5373 f.2

Bibl. Jag.

II

Karpaty – Tatry

José de Paulo
ranth.

Moja podróż do Karpat.

O jakie szczęście dla czującej duszy – dla młodego człowieka, który swe całe lata na dumaniach przemarzył; przemarzył, że musiał nie znaleźszy szczęścia pomiędzy ludźmi – o jakie szczęście, jaka radość niepojęta, gdy z form ludzkich, tych dyb duszy i myśli wydrzeć się podoła – a świat cudowny jak jego myśli swobodnie, rozwinie się może; aby na łonie przyrody odetchnąć wszystkie zgryzoty, które mu niosą pustoszą – aby rozmarzyć prowadzić, aby się skarżyć na ludzi; a potem aby żyć można spokojnie, jak deska w grobie. Wtenczas i mnie był daremnie ludzki świata cacka, cackami nawet moje mu serce nie obłymi – duch mój rozwiany po miejscach pamiętnych ugania za innym życiem, życiem nadzmysłowym, którego sam nie znam, nie pojmuję, a które tak blisko niego. Życie młodej czującej duszy pośród zgiełku świata staje się ciężką pracą – a jakże w tym domie obłożnym na duszy porzucam rozum utracić. Nieszczęśliwy, komu się nie szczęśliwa kochanka w niebo dostała – lecz nieszczęśliwszy, kto się do seminaryji dostał, kto w tych czasach księdzem być musi – o księża nie dobrzy ludzie – ja niegdyś ołtarzem być nie chciałem – ja niegdyś także pisałem – dziś jak Tasso żebym potrzebował amuletu – i ledwie pacierz wymówić się zdołam.

25 a

Ludzie!!! – Ja bardzo lubię podróżować – czytać – rozmawiać, rozbój i dobrymi ludźmi – słuchać wszystko na świecie, niemówić – lubię obrazki piękne, muzykę, księżki, polskie słowiańskie włoskie, serbskie, lubię Getego, Szekspira, Klasica, wszystkich co jak ludzie myślą, lubię piwnicki – o ja wiele lubię, ale niczego nie mam, bo mowe ojcie niedobry. Ja od młodości nie doznałem szczęścia, chybaby w piastwie ziemi. – Ależ dorzecz to moje pismo? Albo to dla ludzi pisz? Lecimy się tej pracy – ja ciągle radbym pisać, bo moje myśli piszą, papier ich słucha pilnie jak ludzie plotek, jak księżki kobiety, jak ja —

25/ Dnia 25 Lipca wyjechałem z Panem Kubalą, dobrym człowiekiem, przynajmniej lepszym niż innymi, rzędzą Limanowskim do gór Karpackich, obaj z nadzieją w duszy widzenia tych wzniosłych odwiecznych ogromiałe życie (Minęliśmy góry: Księżnicę i Mogilnicę tej strony Mszany, zapewne pamiętne Kościeliskie nieprzyjacielskich lub bratnich kości. Nocowaliśmy w Nowym Targu, którego dość romantyczne widoki deszcz i mgiełka skarity.) Widziałem się tu z mym nader szanownym nauczycielem X. Zawadzkim w podobnym zawodzie tutaj przybyłym. Ten nauczyciel mię najlepiej zrozumiał!!! (Nowy Targ liczy dwa kościoły; farny, którego cała ozdoba wśród ołtarzowy obraz S.

Elżbiety — i s. Lenny na wzgorzu przyiechawszy do miasta, założony lata 1219 p. Wojciech jak powieść głoſi, a napis na tragarzu potwierdza, kościoł z modrzewia dotąd zdrowego, posiada obrazy s. Magdaleny i S. Jerusa modlącego się w ogrojcu pędzla mistrzowskiego, ma się rozumieć, że nie włoskiej szkoły. Spodziewając się pogody opuściliśmy to miasto i wyrodnych jego mieszkańców, dalekich od wyrazów przodków swych sławnych. Przejechawszy Kaflary nader przyjemną okolicę, Banicę, Białydonajec, Poronin, Glejcarów nocowaliśmy w Bukowinie (26), stanowiska ostatniego przed holami (Karpatami) viola, na wyższości wyniesionego miejsca, przybywszy zaraz w południu — i temu mogliśmy całe odwiecerze poświęcić widokom Karpackim, chociaż mgły, te sprzymierzone towarzyszki hól bronily nam prawdziwych wiech. Przybywszy na krajnego szczytu oglądaliśmy cały obraz Karpat — i słyszeliśmy dumy śpiewających świerków — i pieśni Górali i strumyki grające. Wturon góra najpiękna, na stronie węgierskiej była pierwszym zmysłów naszych przedmiotem, a dalej nieprzejrzane pasmo innych w obłokach się kryjących, śniegami jak naji wiosłowniej wiecznymi odzianych. Dolinow pod Wturoniem na całe życie mą duszę zaczarowała — ja ją jeszcze dziś świerą jak w tym lecie oglądam, dziś wtóri piosenek wtórzających się ar do serca i głowy słodkich jak głosy Harmonii słyszę — bo któżby muzyki nie czuł?

26/

O ja tej podróży nigdy nie zapomnę. Karaczkiem (27)
przenocowawszy od fraz kołysani udaliśmy się w same
Tatry — zdaliśmy najrozkoszniejszą dolinę za nami — tylko
nam wody szumiały, zwierzęta strzygiały, a orły po nad
głowy fruwając unosiły się. Zaś do samego morskiego oka
szczęśliwie przybyli a niedojrzane szczyty tej świadki up-
łynionych wieków mgłami odziane powitały nas sza-
grzebną mową, był to wystrzał przeraźliwie rozlegający się
po Tatrach. Wdrapaliśmy się na szczyt do czarnego stawu,
a tu nas dość lekkim opadaniem poświęcił za szczere
chęci. Nie mogliśmy się nacieszyć widokami napatrzyć
cudami przyrodzenia wspaniałego. Kwiat gałązek natar-
galem sobie na pamiątkę, i dotąd je chowam. Zeszliśmy
na szczyt na dół cicho jakby niemowy, bo nam huczny
wodospad polskał słowa takowie. Tu powitały nas
wystrzały nowe byli to Panowie z Krakowa. Powitali-
myśmy się w tej świątyni serdecznie i zapisaliśmy nazwy
warniejszych gór t. j. Żabie, Krzyżny zniecz, Małe żabie,
wielkie żabie, Kołcz, Dziady, Mnich, Mięta, Szczyty,
Bortoka, nad którą pięć pleśów w najwyższej wyżokości.
Nasz przewodnik parobek dziarski, ładny, wolny jak
wiatry w jego kołach wiejące Bunda, śpiewał nam
piosenki narodne, które, zgubiwszy ołówek — tylko w mej
słabej pamięci zapisać mogłem. Bóg z tą:

Oj góry nasze góry, skały nasze skały
Oj jakże wy mi rozkiem belutkim przyspały.
Oj góry nasze góry skały nasze skały
Oj gdzie zetkyś owieczki będą nasze spały.
Oj P. Jezus się zmuci i my się zmuciwa
Oj że się tym wirzchom nikda nie rozciwa.
Oj Boże nasz Boże nasz, wszytko nom dobrze das
Oj tylko nom owieczki od szkody zachowas
Oj Góral ci ja Góral (kieby kroplu rosy)(?)
Oj moja frajerecko wyceś ze mi włosy.

po Bukowiny poczęwszy same tylko zobaczyć szałasy, i koliby (kolybys) w których górale lato przebywają przy owcach i kawałku polany. Nasz przewodnik zmiały spinał się po urwiskach za ziołami, za kamiennem mlekiem, poprzynosił nam gałęzi limbowego drzewa*) (na którym miał być*) Libanus-Ch: krzyżowany) drzewa skorosowego, zerego dołęd mam łaskę ulubiony — słowem byłby się zdusz podzielił ten dobry człek na swoje stole dumny góral. Przy moszkim oku jest dwa krzyże: jeden jako pamiątka — wystawiony p. Grzegorza Sam. Biskupa naszego dobrego niegdyś (Ziegler) z napisem: Hic nec plus ultra nec fupra nisi in cruce D. noft. J. Ch. (Odsuit L. J. 1823.) Drugi krzyż robiły nad grobem niezna jomego którego tu zmarłego(?) znaleziono — czaszka jego pod krzyżem jałowcu — w karpackich kolach wynalazł sobie spoczynek. Po zwiedziwszy udaliśmy się do naszego stanowiska

t. j. do Bukowiny na powrót, gdzie wygłodnieni opuściliśmy nasze stoły myśląc nocować w zakopanym lub w Kościeliskach. Spóźniwszy się nieco wnet zbłądziliśmy drogę tak że zamiast Kościeliska nocowaliśmy w zakopanym, wzorzej dolinie, w której ustawiczne bicia młotów rymskich cyklopów kuźnic zdale zapowiada — jest to Hamra wraz ze Smelcarnią (Topielnicą) i gwoździarnią; stąd stuki (gwoździe) mamy. Wgłębi doliny wytrysła biały Donajec, podobnie jak w Kościeliskach czarny z czeluści skały swe już przy źródle olbrzymie życie ogłasza — moja to rodzinna rzeka. Wspatrzywszy się do dytu, jęła to pracom zdarzym (prawie na ten czas spuszczano zwykły płyn) jęła cudnej doliny piękności zachwycającym opuścili my (28) na zawsze stoły i pod stoły
28/ i przybyliśmy na noc do Morskiego — a (29) nareszcie stanęliśmy w Limanowej siedzibę P. Kubali, a naszym (miałem bowiem brata Serdecznego osobę) stanowiskiem. Brzeł był jedyną zdobyczą tej podróży, i życie myśli cudowne —
29/ Tę podróż odprawiliśmy pełni radosnego nastroju pełni wewnętrznych uczuć — przemówiła do nas wspaniała przyroda całą swą mową, tej podróży nigdy zapomnieć nie zdołamy, i owszem nowe przed się więcia czyniemy powtórnie uczcić te wspaniałe stoły z przydatkiem Kościeliska, Sp[illegible]ów*) Lomnickiego szczytu

Krosetyna, i Pieniu których ostatnich niejsze dosyć sąsiedzim jestem mieszkańcem, a które jedynie na wspomnienie zgrozoty duszy i serca rozpędzają. Szyderstwo płytkich rozumów, nieczułych na widok wspaniałego życia przytępionych dusz, jeśli ją mają liutych serc, jeśli im wpierś złodowacielej jak te Tatry biją, niechaj bijq o nasze uszy — my będziemy czynnemy być powinni — Bo jeśli się zakopiemy w ferupie obręby widoków, jeśli nasz duch nie wzbije się nad niemstwo liche, jeżeli nie będziemy wyżsemi nad gawiedź; upodobnieniemy się owym mędrkom, których umiejętności martwe jak to w księgce jak w głowie zakutej przebywają, którzy w obrazku podobają sobie naturę, których życiem życiem lada zniknomość poziomu. Świat wielki — cudny — świat najlepszym nauczycielem ludzi — świat przechowuje mędrości i sztuki, które by ludzkiej psocie nie były użyły. Czemuż to szlachetne uczucie przyczuwać w niej piersi, które się czynią piekłem myśli myśli? Czemuż się otaczać wypadkami powszedniego życia? Tremdłużej się zapatrujemy na świat tym rzewniej orzewie się dusza i zagra całemu światu. Świat kto umie objąć, kto świat w swojej duszy oględa; ten ludzkich sądów nie

*) pięć pleśów na stronie północnej [illegible] niej od mor: oka. Są to jeziora jak i mor. oko tylko o wiele wyższe. Lowią tu te jeziora plesami zdaje mi się po słowacku. Plesso (krzesiedlerscc) jest jednak nazwa właściwa jeziora. Skądże więc Karp: jeziora nazywają Plesami?

urna, przynajmniej wzgardą im odda. Oni i tak otoczeni dokuczającemi wypadkami ze wszystkich wypadków duszy – mamyż ją jeszcze więzić w tych dybach, mamy ją wzbraniać do czego tak wielkie tęsknią? Bóg nas sprawiedliwi!

* * * * * *

Zabawiwszy się jeszcze Kilkadni i zasiadłszy znowu nowy, dostałem się na to wieś i do tego innego Koła, które o całym wypadku nic wiedziało. Przyjęto mię chłodnie – ojciec mi zganił te włóczenia!!! i tak robię pomyślałem, jesteśmy Chrześcijanie a nieczujemy podług zasad Ewangelia naszego. Chcemy być niemiłosierni dla drugich, a Bóg ma nad nami litość, zwracam – nie wydrzesz mi mojego – wszystko mi dojdzie i Pan i ludzie nie wiedzą co czynią – nie sądźcie tylko sami i ze swoimi przesądami, ze swojem serwilizmem światowym spokojnie żyli – oni i tak nie długo przeżyją – gdy my tym czasem za zmierzchu życie poczniemy. (Ale wstyd mi za te mowy!?!?)

Jadeć d. 5 Sierp. 830

Świątopełk.

10 Lipca. – Zaraz o [illegible] godzinie [illegible] [illegible] [illegible]

pięknym położeniu, budowa jednak klasztoru [illegible]
[illegible] w dybach bo [illegible] Łaminus ale)
[illegible] Kaźnie [illegible] wiecz obraz z wyjść m. Boz
przedstawia: Trzej Polacy w ubiorze [illegible] wym ovdzią brzem
[illegible] z wyjść: O, te pio [illegible] pio
[illegible]: Theodor. Cedro d. Dmo Cyprianem [illegible] om: in Swiecz,
[illegible] Cracov: fundator Monachor Cyster: 1. in Lumiatz
(Lumiatz Kalo Braw got rgu) vo 1234 a tunicem y oft [illegible]
[illegible] Cracov: translulit in Swiecz. 1488. — Opisał tego
[illegible] malowidła, widno obr[illegible] pięknym S. Marcin: pustel:
[illegible] Zakonu na prawym [illegible]rzu. Obrazy [illegible]
[illegible] Sprowadzane [illegible] drzwiami pięknie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Cyprianem [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —([illegible]
[illegible]go!) [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible]. Spotkałem tu S. Wowofrzego Theologa; Swiętomir Kalefki
moj młody przyjaciel i uczeń był mi nader rad. S. Dzwonski i S. Kalij=
ka Jadwiczkami wielu wsi, a jedno drugiemu brat: siostra (A
zpale Dziewczyny) bez owalismy tutaj wszystko. —

17 Sierpnia.

Wyjechaliśmy z Tarnowa [illegible] Zarzyckiego w pusty, której pustelnika
[illegible] [illegible] miejsca zabito o 100 ff. Niemowlę [illegible] Kosę otwarła
[illegible] w [illegible] moje; a bałbym na [illegible] tej okolicy [illegible]
[illegible] [illegible] Kraj tak [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]? Tak [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

potem obiecaia Niedziela, ktora mi [illegible] ?

[illegible] Bogu [illegible] Boleslaw [illegible]

Roswalowy u Jaroslawa. —

Boleslaw [illegible] Roslawa nasdo [illegible]

se hal'em w Lowczowstwie S. Bogosowskiego prawie [illegible]

ile — Widzielismy meta [illegible] ktory mimo rozwalony slad [illegible]

[illegible] Widok stąd niemal [illegible]

[illegible] Wgłębi góry Harpacka dolem [illegible]

Skala [illegible] Zmyly przybral ni [illegible]

[illegible] Wsoly gmach w ulubionym [illegible]

długo [illegible] Wlgnienie [illegible]

dumy jego. — Kaplice [illegible]

nas az do Wielizki. Dom [illegible]

w dom Kolumbana Krasnowskiego [illegible]

ba [illegible] Tu dowiedzialem [illegible]

wego — [illegible] wsioch *) jest [illegible]

*) [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

[illegible] Boleslaw [illegible]

Wielmożnie na ciężkowicach Kopalni soli ugtych sprawuiącego
my p. Stanisława Ignacego Szlompskiego jedyna córka
jego dziedzica Fortuny dobr: rodowitego Litwina Ko-
lumba Szlompskiego. Następny rysunek ma objaśnienie
1. Agnieszka — jej mąż Dawid: z Lipnicy 3. Krzysztof Dawidowicz
Dawidzkiego: była tylko jedna córka, która wydana
za mąż była z Agnieszki Lipnicy za Jakóba Lisowskiego
nad Tatarską Agnieszką. Wszystkie wybrał się do Agnieszki po-
na myśl pod mieczem.

Dzieci Krzysztofa: były 2 córki: Magdalena i Maryanna
— z których pierwsza za rzeczonego Litwina Głowackiego
wyszła, która już w dziewicach poszła. Stanisław urodził
Marcina i Klemensa z których pierwszy umarł r. 810 wtó
ras mym ojcem jest Dzierniewszyński i Magd: Jaworskiej urodzony
w Zakliczynie — Lipowicz urodził Wincentego z którego
za Kolumbana Szafrańskiego mieszczanina Sandecz: — Kolum
bam urodził 14 dzieci z których 11 ujęci: Justina Fabianowa
— Katarzyna Wodzińska — Antonella Lipowicz ur. 1812
Ignac — Józef — Franciszek — Teodora — Zofia — Barbara Wo
dzi — Sophia. —

Wyjechaliśmy w Środę a na ojczyste rozpoczęliśmy pogodni
nie dnia Krakowa, gdzie przez Podhorzan filiżanką na kolejo
wej Gościńcu Dom. Jego znajomego Ojca Philologii
Uniwersytetu Jagiell. z którego my cały czas przepędzili
było to: 19 sierpnia. Dnia pierwszego obwiedziliśmy.
20 Sierpnia. Zawiedziłem Kr: Kasyjanet. J. S. Grabowskiego, Cześć, Pokój — Następnie Kasyjan ...

Głowacki piastuje króla Stefana. Bł. Kamiel. Bł. d. 18.
Stef. p. Hr. Ed. Raczyńskiego str: 150.

21. Sierpnia. Sobota. Odwiedziłem Pana Bibliot
Bandtkiego starszego Ślubego gorliwego Kawiarza pe
[illegible] uniejętności[illegible]. [illegible] mię Theologa oka[illegible]
rzeie biegłym [illegible] dodawszy [illegible]
[illegible] tylko ją rozumu trzyma — co w prawi[illegible]
cia nie[illegible] stanowi. Tu [illegible] loca variantia ro[illegible]
w trudnościach najpierwszy w wydaniu pisma apostol[illegible]
łem theolog. pismo (właściwe) [illegible] tego — [illegible]
rzam — obrazy — rzeźby słoniowe kości — Bibliję [illegible]
najstarsze [illegible] jemu Wielicki ist. p. rzeźcia w [illegible]
stry drukarskie) — Kawałek Osmoglasu na Lewej [illegible]
[illegible] [illegible] oba [illegible] [illegible] — P. Bandtk
[illegible] [illegible] udzielił mi [illegible] — [illegible]
śmiało wyrzec ze mną prawidło Horacego ad do[illegible]
[illegible] t. j. Delectando docere, docendo delectare. Bę[illegible]
nionym wybierającą się do Wrocławia z mey bi[illegible]
był nie [illegible] — na moję wielką [illegible]
[illegible] Chartes Biographiques, professions, adressées (litografowane) odcisk[illegible]
Stanowią [illegible] sprzedają się [illegible] [illegible]
tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — Pismo Arabskie [illegible] [illegible]
[illegible] nad [illegible] obrazy [illegible] [illegible]
go — Bibliá tego widziałem niepoliczone [illegible]
bą — których opisać [illegible] dołączam. Które tylko w mej [illegible]
[illegible] na wieki schowane. —

Opuściwszy miasto obwodowe Nowy Sącz przejechawszy most przez Dunajec oraz wieś nadrzeczną Chełmiec ujrzy się nadrzeczną dolinę Sądecką. Niepodobna wyliczyć tysiące powabów które tak rozkoszne urozmaicają miejsce. Cała dolina obejmująca niemal 20 mil kwadratowych otoczona jest zewsząd górami jednak najrozliczniejszemi i najrozmaitszemi. Rozrzucone w nich podnoża wioski, to zielone niwy miejscami po wzgórzach jasnością swą od ciemniejszych lasów się odznaczające, to pojedyńczo stojące drzewa, to znowu wtłaczające się w góry pierzeiny i parujki najrozmaitszy tworzą krajobraz. Tu potężnie się wysokie i dzikie wznoszą się góry jednostajnym lasem porosłe jedne skaliste i nagie. Stary Sącz z tysiącami swymi wieżami swych świątyń wzbogacił. Wzachodniej połuc[illegible] tych dzikich gór niższe i łagodniejsze przedgórza które z swego łona wypuszczają bujającą po całej dolinie [illegible]najec, w tyle tego kątu [illegible] wznoszą się nierowne i rozdarte [illegible]

21-12

odwieczne Karpaty, patrzą jak w nie ciągnie biały dziad na rosłe syny i kwitnące wnuczki u stóp leżące. Ku północy znowu góry stają się dzikszemi nagie jednego grzbietu stykają się prawie z cieniami drugiej gór i wśród swój nołykają krętą i wesołą Dunajec, który już odtąd nazawsze rozstaje się z wroczą doliną. W środku doliny na dość wysokim wzgórzu z jednej strony ku Dunajcowi nagie swe skaliste zębra ukazującym z drugiej zaś ku wschodowi się urwij[illegible] szarym ruinom i znów dwoma bystrymi rzekami Kamienicą i Lubinką od reszty doliny i granicznych gór przeciętym wznosi się jak dziewica chełpiąca się z swej urody miasto [illegible] obwodowe Stowarzyszenie Sądecz. Jeszcze wrotku mogła mieć ta dolina w owych dawnych szczęśliwych czasach naszej rzeczypospolitej wasrowe zamki Chełmiecki, Zbyszycki i Rytersko z trzech stron bronili wstępu do doliny, kiedy ciasny dworek wznosił się nad dymiące strzechy wieśniacze kiedy

Z ... 2 20 Siernia 18..

Od Zakliczyna ponad Klasztor Bernardynów zwraca się droga na wieś Łącznik, między wysokie wzgórza. Środkowe z nich zwane Góra Kopiec wznosi się Kopiec Sobieskiego, które ~~przejeżdża sześć~~ przejeżdża sześć ~~razy~~ razy dość jednostajnie wszystkie jest nam nowe i nie wielka nienarzędna. Co za rozmaitość jednak jest nadzwyczajna; wtedy gdy droga ze wszystkich stron otoczona: skoro się wjedzie na górę Łącznik, wnet zawsze lat widok, z jednej strony na Kopiec, z drugiej na szczyt góry Łącznik; stąd ogromniejsze widoki przed siebie wyglądają, z tych stron lasów wyglądają, z tych stron widoki: stąd zdali widoki wzgórz zamykają się, wyrozmaitości dziki ogród: mało jest widoku, trzeba czasami wjechać na wzgórze. Chociaż jest dziwnie zamknięte rozmaitości zagęszczone, gdzie indziej wyjrzeć można widoki wzgórz czasem, widoki i oddalone wzgórze.

razem wznoszące się ostro jak piramidy, towarzysza podróżnemu aż na obszerne pola, z których widać go z nowu zachwyca. Ulubione to dziecię Tatrów już nie prędko spuścimy z oka. Widzimy wkrótce niżej Zły Szczyt, jeszcze, [illegible] mamy nad nogami rozległą zapadłą dolinę. Szczyty, wysplata bogate [illegible] : [illegible] Lanowe i kamieniska, wyżej dolina [illegible] - [illegible] nie [illegible] z rozmaitymi [illegible] mi. A [illegible] ... [illegible] dolinę [illegible] ? - [illegible] : Tak - wszechwładzące [illegible] zawsze na przeznaczeniu tylko wstrzymanie. Niepodobna wyliczyć wiosek, [illegible] zaludniają, niepodobna ująć w słowa uroczego tysiąc kształcenie [illegible] [illegible] [illegible]

zasza dostrzegałem. Jo miasto [illegible] gdzie nieszczęśliwa
gdz nazwiska, leży na wysokim brzegu Dunajca nie-
z drugiej strony Kamienicą. Dawniej otoczone było murem i
okopem. Ślady murów i dziś jeszcze gdzie niegdzie trwają.
Zamek od Szwedów nadburzony, wali się częściami w pod-
wającą jego posadę Dunajec. Nowy Sącz można liczyć o-
li nie do najwięk szych, to do najporządniejszych miast
w Galicji. Blisko stąd leży Stary Sącz, Starem miastem
tu zwany. Droga między niemi równa i wyborna; na
zgliszczach klasztoru wojskowego, który stoi blisko Dun-
radu, oznaczono wysokość do jakiej sięgała niepojęta
powódź 1813 r. zalewała tę dolinę. Stare miasto stoi nie
na stromym [illegible] założonym od Bolesława Wstydliwego Sej
Kunegundę; w jego murach
urodził się tu drodzy ostatnie lata swojego życia
z nich do nieba się przeniosła. Zakonnice chowają do-
tąd jej zasłonę rozdają po kawałku nabożnym w czasie
[illegible] z cudu nigdy zasłony nieuby-
wa: dziwo ma tę własność że dzieci stroi o nie-
go w koło zwiększenia i ono rośnie. Stary Sącz na
[illegible] zajęcie zastępuje miasto [illegible]
[illegible] z [illegible] mieszczan i [illegible]

30. Kwietnia.

Dobrą jeszcze milę za Starym Sączem jedzie się do
liną Sandecką między niemieckiemi osadami
drogą wygodną; tam dopiero przeprawa przez Du
najec rozdziela nas z zyznemi [illegible] wi
mi i widokami równin, a wieś Jazowsk jest już
nym z punktów tej linji która odkreśla
by góralów. mieszkańcy za Jazowskiem
wet krainę aż po tę linię Łolóka; i w rzeczy sa-
mej od Jazowska wszystko się już zmienia; inny
tam już lud zobaczysz pod każdym względem, inną
postać ziemi. Dolina zwęża się w kręty ciasny wą-
wóz, wzgórza coraz wyższe i przykrzejsze; bukó-
we lasy przemagają; owies najczęściej przemiot
rólnika; ów Dunajec tak jasny tak po
ważny dotąd, zaczyna się pienić szumieć nodze
nurt Kiem i kamieniskiem; jest ciągłym [illegible]
tem bystrzejszym im bardziej ku jego się źródłom
zbliżamy; ogromne kręgłe kamienie które corocz
na powódź nanosi i wyrzuca, zalegają jego drogę;
droga też nie bardzo wygodna, [illegible]

wiązania koło tego jej otoczenia: z samego jarzma
ka [illegible] nad [illegible] najem. Idąc ku niemu,
to [illegible] [illegible] oraz wyżej [illegible] prostopadłych
niemal boków góry, które tu obłazami zowią; jest
[illegible] odpoczywa podróżny na miłym [illegible]
[illegible] losie równinie, ale tam przygotować się [illegible]
[illegible] dowiedzy po górach i głębiach na przy-
mierzu [illegible] poznany, porównać z kołysaniem się ok-
rętu na wzburzonem morzu: z tem wszystkiem mi-
łośnik przyrody nie może tu doznać nudów i mimo-
wolnie zapomni przykrości niewygodnej jazdy; wreszcie
szum wijącego się w zielonem korycie Dunajca,
[illegible] z każdej strony wzgórza, rozpuszczające aż
to nóg samych [illegible] z lasów po najwyższej [illegible]
zowych i [illegible] kowych, przepaściste ich szpary, z kąd głos
[illegible] wiatr [illegible]; nagie ogromy głazów wyglądają [illegible]
z ziela i [illegible] [illegible] zbo [illegible] przy [illegible] z [illegible]
onemi nad nią głowami [illegible] siedzibę Górali to
długim rzędem pilnujące rodzinnej wody, to pojedyncze
ukryte i ledwo dojrzane, w gęstym lesie, pod wyłożoną
górą; na swojej dolinie i przy swoim [illegible] wiązy

...ję w krok dwo...ą skrętę drogi dla wrażenia ... ...ji
roży: Przydajmy powiewające górskie powietrze, roz-
noszone dokoła trzody, głośne ich dzwonki, śpiewania
i fujki pasterskie; górala śmującego się lekko po miejs-
... ...ch ... ...ych ... ...h ... ...go krótkiej
gunii w kapeluszku okrągłym ze szarej gałązki a
doznane wrażenie będzie wam przepowiedzianym uczuc
które niebawnie w całej zupełności się rozwinie: W
takiej okolicy leżą Kamienica, Ochotnica i Tylma-
nowa wsie osadzone Góralami białymi, tak zwa-
nymi, dla różnicy od górali czarnych którzy za-
mieszkują głębsze góry.
Dzień pogodny dopiekał, ale między górami przeciąg
gał wiatr mocny; śniegi nocne leżały na wznios-
lejszych szczytach dolna połowa zieleniła się trawą
i nie kającemi drzewy, wyższą rumieniły obumarłe
jeszcze buki; nagle ukazało się Krościenko; Ma-
ła dolinka jak żeby góry ...ysłnie się ro...szły.
dla przyjęcia tej osady, rozwija się wzdłuż niej
...rzymie Dunajca ze swoich przezroczystych a
zimnych nigdy się nie wodzy, a z...nicą ...ony mię
...rzka i kościołek jego z ...rzonym ...achu, wzo-

tém; Droga jak na złość najgorsza w świecie noto
wą kamieniołem korytem potoku, zupełnie jak w Za
kościu, drugie nóż wiąz pod górę: na wyżymałem
zasnąłem. Trzeci nie towarzysza bóli mi w
; podnoszę rozdrzymane oczy, [illegible] za [illegible] ye nami;
na lewej ręce las świerkowy; [illegible] ! [illegible]
wie to? zawołałem. Bóg [illegible]
[illegible] ; nigdy już [illegible] nie widziałem [illegible]
T. [illegible] [illegible]. Łagna białości [illegible], [illegible]
rzeźbione wzory ciemnymi [illegible] [illegible]
wała [illegible]; nad zachodem słońce [illegible]
go blado-rumianem [illegible]
obrazu. [illegible] [illegible]
powtórnym nieobejrzanem [illegible]
[illegible], [illegible],
[illegible] w zwierciadło najczystszego nieba; taki
był blask nieznanych Tatrów, taki był ich widok
przez cienie świerkowego lasu. [illegible]
jącym widziałem; zastanowiły [illegible]
[illegible] węgierskie przedgórza. [illegible]
[illegible] zapomniałem o reszcie otoczenia; nowy
czasem szybko się toczył, [illegible]
znikała; [illegible]

ną grzbietami Czerszlyna i skręciła się przy Dunajcu na zachód; wstąpiłem więc na Słowolarską Polanę – gór jeszcze nie widać. Wyjście skały które dominowały wschodni brzeg Dunajca, widzę wszystkich swoich widzę Tatr, były mi nieznośną przeszkodą; przeganiałem je myślą jak najprędzej; minąłem wreszcie, ale cóż? grube chmury przewalające się z wyższej Tatr połowy, skrzętnie zasłoniły je całkiem mojemu oku i nadziei zobaczenia ich dzisiaj.

1. Maja 18..

Wczoraj wieczorem były Tatry w całej okazałości, żaden obłoczek nie kładł się na nich; wyglądały, jakby dotknąć można; deszcz letni nocny znacznie opłukał śniegi. Manowiec z którego wczoraj patrzałem jest może jedyne w całej dolinie do takiego widoku. Pomimo przeciwnych owych Tatr, przebiegałem swobodnie cały łańcuch od góry pod mijającej ogromne Lomnickiego szczytu, aż gdzie się zniża nad Długiem. Skacząc okiem po tych kilkunastu szczytach to wyżej, to niżej, to ostrzej to krągłej ograniczających widokres, toczą myśl po tych niby wzgórzach, co są przedtem gór, których wiel-

Kości w marzeniach nawet niższemu wyobrażenie, po tych niby rozpadlinach o nagich zalegają wąwozach, i rozgałęziają się w lśniące doliny, wąwozów, przepasci odpowiadających nieskończoność obrazów, tworzą świat śniegów, świat zgrozy, świat prześliczności tajemniczych, obwiedzionych kołem przestrachu i śmierci, przez które tylko miłości wzrok przenika przez krzyż potrafią; a tym czasem w tej porze najśmielszy, najzapaleńszy nicby nie dokazał; pierwszy krok pchnąłby go w przepaść śniegów bez ratunku: tego wszystko wolno mi tylko się zdała wyobraźnia Dzieci uczucia! Dokąd najwcześniejsza wiosna, ciepło pogoda, zieloność, kwiaty swobodne wody rozlewają nasze życie z siebie nagle wszystkie odwiosny zdejmą się góry umajone puszczami świerków, one tylko, prawdziwe tyrany zimy, nalegli wszystko nieodwignioną masą lodów i wszystkiemu odrętwieniem śmierci grożą.

21. Maja 18..

„Trzy przeszło dni i noc śniegiem, który tej nocy spadł na gościńcu; nawet przedtem zastanawiające krowotarskie do-

[illegible] [illegible] [illegible] [

25. Maja

Okazałe są Tatry patrzącemu na nie z doliny, ale niezrównanej wspaniałej się wydają z miejsc wyższych. Im bardziej stanowisko się podnosi tem bardziej zniżają się ich przegórzia, a same Tatry jakby [illegible] przybrać postawę rosną i zbliżają się. Doświadczyłem tego z jednej góry Łapszańskiej, która Groniem zowią. Stanąwszy na jej szczycie zdziwiał tak niespodzianem zjawiskiem. Zdało mi się że owe góry, pomiędzy któremi najbliższe o mil pięć leżą, są tuż przedemną, w pierwszym rzucie oka o wałbym nie wzrzuciłbym [illegible] drzewa, powiedziałbym że [illegible] o strzał kijem: owa szerokość [illegible] Nowotarskiej doliny zowniż się w jej [illegible] zdaje [illegible] owe [illegible] z niemi się w [illegible] [illegible] [illegible]

mając przeszkodę w ciągłej niepogodzie i śniegu głębie
gór zawalającym, rozstawam niez spokojne z dzie=
natrząsaniem się im zwanątki i zdziwieniem ich
nawiści i tylko wzmiankę ich rzeczą. Coś i to
szczęścia mi się zdarzyło. Tego o słońcu co sam widzę taki
jest ogólny wiraz Tatrów. Są one częścią Karpat najwyż=
sze i najpiękniejsze. Leżą w centrum Sandeckim na za=
mknięciu północnem ograniczeni Galicyi z Węgrami, tak,
że granicząca linja prowadzona nad rzeką Białą idzie aż
do jéj wypływu z morskiego oka. Linja ta oziom szcze=
gólnie i dość wyraźnie je przez mil kilka dzieli się
z zachodu zwraca się potem na północ, do Babiej
góry i tych wierzch wzdłuż Orawy się znowu na za=
chód. Przez to ograniczenie okolica Tatrzańska jest
wyjątkowo odnogą Galicyi ze trzech stron Węgrami otocze=
na. Linia Tatrów ciągnie się od wschodu na zachód z
małem ku południu nachyleniem. / Potrzeba pamiętać
że w widoku Tatrami jest tylko masmo gór nagich
i śnieżystych. / Długość tej linji nie jest mi dob=
rze wiadoma, ale zdaje się że około piętnastu mil

mniejsze, jéj szerokość mniéj więcéj od sześciu do trzech
mil. Góry składające bok wschodni aż do doliny Kościeliskiéj, są najwyższe i najdziksze, górują nad nimi
szczyt Łomnicki ośm tysięcy stóp wysoki z krywaniem
o tysiąc stóp z górą niższy od niego; dla tych więc
dziane tylko z jednéj wsi Zgborucha zwanéj, niedaleko
Kościeliska; cudowny widok całego ich ogromu można mieć jedynie z okolic Kezmarku na Węgrzech
gdzie się z płaszczyzny prawie bez żadnych wzgórzów
podnoszą. Północny bok Tatrów czyli Galicyjski jakkolwiek nagi, okryty śniegami, i zdaleka ważącą się
Łością swojego wzrostu, zasłania jednak najdziwniejsze cuda przyrody Tatrów. Dopiéro Galicyjski za jego to
ścianą dopiéro osłonione ramionami Łomnickiego szczytu i Krywania, spoczywają niedostępne prawe dziedziny
wiecznéj zimy, i wiecznego mrozu. Tam jeziora nieodmarzające nigdy, doliny skamieniałym już ze starości lodem zalane, lasy nieprzebudzoną niczem ciemność chłodzące; tam nad potokami mosty z lodów; tam cisza odmowiająca z przestrachu echom na głos każdej kropelki zgromnego czasem śniegu. Tam wreszcie powstają się zorza i dojrzewają olbrzymie lodowce /: gleczery :/

do wnętrzności wszystkie góry północnej strony
tam żyjące wyobrażenie zniszczenia i zgrozy skośniałej w
śmiertelnem konaniu się przyrody. Gewont dzielący Za-
kopane od Kościeliska jest ostatnią z swoich gór najwyższych
i punktem granicznym od którego zaczyna się zachodnie
zeschodnie zniżające się stopniami szczytów aż do rzeki
Wagu. Jeszcze i tutaj przebijają się nagie i wielkie
wierzchołki, ale tłem całości jest widzek i barwa ży-
cia. Zakrzaglenie jest łagodniejsze, wszędzie świeże la-
sy, lub trawy bujne przestronniejsze doliny, cieplejsze wo-
dy; umiarkowańsze powietrze; Tatry z tych dwóch
rodów złożone, możnaby nazwać olbrzymią parą, jedna
z nich obdarzona przymiotami dzikiego męzczyzny, si-
łą okazałością i niszczącą mocą, druga wyobraża kobie-
tę płodną z całą jej łagodnością i męczącemi wdziękami.

dzień 3. Sierpnia 18..

Ze wszystkich dolin które dotąd oglądałem, ze wszyst-
kich które dotąd widziałem żadna niemoże się porównać z Kamiennej.
Groźne są mniejsze od
niej i chociaż i tu nie łatwo, ale dziwniejszej, ale tak

zajmujące [illegible] względem [illegible] [illegible] [illegible]

…ątnie jedyną w swoim kształcie, samotną piramidalną Ba…
…ba się z północy i ze wschodu obwarowana jest przedgórza…
…mi w których nasze nie pospolitej wysokości podnoszą się
…szczyty i garby, jako słupki, szczyt za szczytem, i Dzi…
…że tak tak dolinę podłużny; najwyższy od Krzesztyna, szerszy
…cząsz za wodzisko, a dla tego od niego: a inny jej z południo-
…wschodu na południo-zachód. Między znaczniejszemi wodo…
…mi, które Tatry pozwijają i oddają, że tak powiem na
…wyniesłowanie Kowotarskiej doliny, są czarny Bia…
…ra Dunajec, Białki i Wąg który płynie do tejże do…
…liny, ale strony jednak ma swoje źródło; mniejsze
…potoki wyliczyć za trudnoby było. Powierzchnia doliny
…wszędzie nie jest płaska i gładka; u podnoża Tat…
…rów pozarbiona ogromnemi wzgórzami spuszcza się z
…nich nierównie nierównością, aż do Dunajca, którego
…toże jest właściwie ostatnią zatoką dna doliny. Dzi…
…siejszy mój widok mało ma podobnych sobie, nie mogłem
…więc tego aby o niém zamilczeć. Słońce spieszy się z po…
…łudnia, niebo w pół wypogodzone; miejscami obłoczek
…widać i kłąb zawisłą dolinę; Babiej góry wierzchołek dymi się
…jak przygasły knot. Tuż em obłoków, rozpływających się
…nad nią jak pióra białej kity; i owódz chmur zdał się za…

chodu, i nie wie iak do szczytu po niższych stopniach Tatr
rafickich, ku najwyższym; jedne z nikaią w białych, obłoczy-
mich kłębach, drugie zalane wybijaią się na wierzch, sty-
waią podarte chmury po nagich bokach skału, ale nad ho-
dzą wosiłki, a zawisłszy jednych toną w nawale drugich;
w krótce rozwinięta chmurna chorągiew powiodła na nie
wyższych szczytach gmachu, zniknęły wszystkie szczyty
wprowadzi, a tryumfuiąca niepogoda obiegła obozem cały plac
boju, i na najniższych lasach rozbiła swoie namioty:
cała dolina tymczasem przypatrywała się okliczem jed-
nej tej walce; chyżka cień przelotnej chmury przemykał się
po jasnych jej polach; mrok rozrzuconych tu i owdzie
borów podnosił zieloność polan, i złotawą barwę pól doj-
rzałem zbożem okrytych, owiał się prostym gościńcem,
wrzu chatkach, po zagonach, grupy pracuiących, spokoj-
ne skrzętnem zatrudnieniem chociaż pod okiem grożą-
cej niepogody; ale nad wszystkie wzroki obrzucił wzro-
niejsze bystry wody: nic nie potrafię wyobrazić tego kraiu
co wzdłowną Białkę sprowadzał z góry do Dunaiza
wzrz ciągłą nochylość, więcej niż milową, i z pod zasłon
srebrzystych srebrem jej strzelał. Jak zazdrościłem wte-
dy tym górom, tym lasom, co z wrzyzn swoiej ogarnia-
ią w każdej chwili dolinę, dla których żadne jej zjawis-
ko nie iest stracone, iak szczerze życzyłem sobie z nie-

nic się w istotę trwałą jak one bytu z czasem które mam
dzisiaj. Zazdrościłem drzewom, skałom, a dla gruzów szor-
sztyna tém większe uszanowanie powziąłem: w natłoku nie-
mic musiał być ów człowiek co pierwszy na tych skałach
osadę jego zakreślił; wzniosłe musiały być dwory co je
zamieszkiwały przed laty. Bo dzisiaj!... jakże się nastrze-
gę aby oddalić śmieszność od zwrotu moich myśli i nie
mówmy jak jest; dzisiaj pomyślę, nieznam jakiem go
nazwać dziedzica tych gruzów, osadzić je drewniane-
mi niedźwiedziami: do tych słów niema co więcej przy-
dać, tylko że tym dziedzicem jest jakiś P. Drohojewski.

Dzisiaj o Nawołaroskiej dolinie nie mogę zamil-
czeć podania o niéj. Lud twierdzi że przed wiekami całą
tę przestrzeń zalewała woda, która się zowie Czarne
Kie morze; ale że jakiś bardzo dawny Król Polski,
kazał przeciąć Pieniny w tém miejscu gdzie dziś
Dunajec przepływa, i w rzeczy samej tozem tak ciasz-
nem wąwozu, wysokiemi skałami że za dzisiejszych
Kie wzięść by je można; a tym sposobem spuścił wo-
dę teraźniejszem korytem Dunajca i dolinę osuszył. Geo-

loj nóżtky z tego powodu na. liście wpaść dompsty;
ja z mojéj strony religijnie wierzę podaniu, które zamierzą
wojną przedwiecznych czasów sięga, a wie i owych, kie-
dy nie jedno wyzeludnione dzisiaj miejsce sami mieszkańcy
woń posiadali. Bądź co bądź, przyjemnie wierzyć
podobne rzeczy, choćby dla samej poetyczności po-
myśleć.—

2. Sierpnia 18..

Pomiędzy osadami górali Tatrzańskich najcelniejsze ma miejsce miasto Nowytarg: zowie się też stolicą Podhala= nów i daje swoje nazwisko dolinie na której stoi. Poło= żenie jego pod każdym względem bardzo korzystne, dziwić się potrzeba, że dotąd nie zakwitło bardziej jak kwitnie. Prawie niezmiernej ludności jego okolic, i duchu przemysłu ożywiającego górali; przecina go bity Kwiat= kiem gościniec Węgierski, Orawski: pełno jest mniej= szych dróg, ułatwiających mu przenikanie we wszyst= kie punkta Galicyi. Posiada jego na rozległej przestrzy= nie; zejście się Dunajca z białego i Czarnego, nadto blisko= ść miejsca tak jego jak Kieżmarskiego na Tatry, to wszyst= ko sprzyja podniesieniu się miasta; ostatni artykuł i liczne pobliskie kąpiele, tak w Galicyi jak na węg= rach, sprowadzają tysiące podróżnych co lata do Nowego Targu wymagają nawet przemysłu, któryby umiejętnie potrzeby jadących i okolicznych dostar= czał im wygód a za to miasto bogacił. Ale rzecz dziw= na jak podobne myśli się u nas dotąd gdzie kolwiek

zajrzemy. Czasu założenia Nowego-Targu nie dowiem się, według wzmianek Latopisarskich, byt jego zasięga najdawniejszych prawie czasów Królestwa Polskiego. Pomiędzy ciekawszemi szczegółami miasta jest kościółek Św. Anny niezmiernie dawny, w północnej stronie za miastem: rozciągają się aż do zbójeckiej ostawiliska wielkiego Węgrzá z Węgier wykradli. Za zachód Nowego Targu przy brzegach Czarnego Dunajca leży wieś Ludzimierz, a dalej trochę Krauszów; podanie o nich w dziejopisach takie: że za tych polach miała być bitwa z Tatarami, w które Polaków na głowę porażono: Tatarzy pozwycięstwie obrzynali zwycięzonym uszy i napełnili niemi dziurawe worów; dlatego w miejscu gdzie obrzynali uszy stanęła wieś Krauszów, a Ludzimierz, gdzie je mierzyli workami. Wzmianki Ludzimierza znajduję w Bielskim pod rokiem 1234: pisze on w tej osnowie: Teodor herbu Gryff Wojewoda Krakowski Klasztor Cystersiorów mniszków w Ludzimierzu wsi swojej niedaleko Nowegotargu fundował; bo iż od zbiegów często tam przenagabanie miewali mnisi, i przeto na Szczyrzyce się z tamtąd przenieśli." — Gruzy Klasztoru Cystersów rozciągają dotąd w Ludzimierzu, a wspomniony Klasztor Szczyrzycki należy i teraz do Cystersów; słynie on archiwem bardzo ważnem dla

dziejów Łódzkiej okolicy, ale zazdrośnie mnichy bronią do-
niego wstępu. Wogóle wieś około Krowiegotarzu są bardzo
dawne. Szałasy nawrzyskiad, mila na południe Krowiegotar
zu założone są w 1200ym roku czego dowód znajduje się w pa-
miętnych jeszcze z owego czasu dochowanych. Zakopane, prze-
mych Tatrach położone, osadziła jakaś Starościna Wielo-
mi Niskami ze zniszczonej tu hordy Tatarskiej, bawiącej
tu zaś Patrowstwem w górach: i dziś jeszcze cała prze-
rodzina tej wsi zowie się Tatarami i zachowuje dziwnemi
ze cechy swojego narodu. Tu jest miejsce zwiastowe nam
od Pana Boga, które im da wyobrażenia o Tatrach i całej
tej okolicy lepsze, niż je dotąd z kąd kolwiek mieć mogli.
Pracuję nad niem człowiek miłujący te strony z miłości
je doskonale i mając pod ręką wszystko czego jeszcze
ale swój zamiar do pożądanego skutku kontynuować. Ra-
dziła napełnić mię radością, przyczyniając do tajemnic
swojego zatrudnienia. Skromnie to mgi bez żadnych do
autorstwa pretensyj: jedynie jasne widzenie rzeczy i
pokochanie kraju obudziło w nim ten zamysł; na nim
własnie mocny mam dowód co może gorliwość prywatnie: jego
chciałbym za przykład innym postawić zdałbym się że zobo-
wiązał chować do czasu tajemnicę jego nazwiska.

7. sierpnia 18..

Przedgórza Tatrów przylegają zajęcy, nazywane w niektórych dniach trzecia, do ostatnich, jakie ich [illegible] na całej rozległości nadziei [illegible] zasię rozlewa się na tę stronę. Z końcem lipca nastaje tu prawdziwa wiosna; ale wczesna jesień zimą przytłumiona rozwija się tam wcześniej; kwiecień na dostrzeżą przechodzi wiosna do lata. Z końcem maja górale bliżsi naszych Tatrów opuszczają swoje chaty i z trzodami w przedgórza się przenoszą. Ta wędrówka ma niewypowiedziany wdzięk życia. Widzisz całe karawany owiec, krów, koni, wozów naładowanych domowem i nasterskiem naczyniem, otoczone góralami rożnej płci i wieku, ciągną po kolei i rozsypują się na setne gór wąwozy; a kiedy widzisz gory całe polany, zaludnione trzodami wszelkiego rodzaju; z każdej strony słyszysz dzwonki, blety [illegible] i hukanie nasterzej. Kto raz [illegible] gory, ten rzadko tęsknić do nich może. [illegible] zajęcia kilka szczegółów o nasterstwie w górach. Raz,

...a zima, zwłaszcza jaskinia w Tatrach zmuszają mieszkań-
...ców do bacznego wyglądania trzód w oddalonszych, ostrzejszych
miejscach. Właściciel całej trzody godzi się z dziedzicem
jakiéj wioski, i mocą umowy wolno mu paść po wszyst-
kich jego lasach i tatrach. Dziedzic jednak musi mu zna-
czać miejsce na koszary, a przeto nawozem swojéj
trzody użyźnia sobie grunt do zasiewu. Pasterze w ogóle
mocno zowią się Juhasami; gospodarz kilku pasterzy
Bacą, mieszkanie jego w czasie pasterskiego koczowania
trzodą: jest to najczęściéj prowizorycznie ostawiony z dobre-
go drzewa budynek jednéj lub dwu izbach, mają w
nim drzwi, jednego okna, po środku wielki kamień na
którym się rozniecca ognisko; po ścianach łóżka ze
mchu; skórznia do nabiału i z nabiałem: sery i inne rze-
czy umieszczają się lub na półkach lub rozwieszone, o
ścianach: przez całe lato nieznają innego pożywienia nad
ubiał i kwaśnicę; rodzaj owczéj serwatki bardzo smacz-
nej i pożywnéj; a nawet trzeźwiącej i lekkiej: same, czy pasterze
na tem tylko żyją. Mozina sobie łatwo wystawić że spólne
życie pasterzy i pasterek w takich miejscach ciągle pod
niebem i wśród czarującéj przyrody, musi być bardzo swo-
bodne, przyjemne i zdrowe. Czasami przypominają so-

bie wiejskie zabawy; muzyka ze skrzypiec cow basetli, jeśli
lietu, tańce i wódka, urozmaicają ich dni [illegible]
W początkach Września wstają koczowanie i pasterze
stadnych zagród wracają.

12. Sierpnia 18..

Dziś też długo błąkałem się przez Zaziach ja K przez za Kli-
tym gmachu; nadeszła wreszcie nawa ze i moje rzeczy prze-
puszczone były do Łazienic które z daleka tylko zajęte
wałem; między które myślami się tylko i mnóstwem. W tych
dniach, Łaźnie [illegible] mnie że śniegi od dwóch tygodni
zgięły, przynajmniej w [illegible] miejscach Zatwiej Łosiąpruch;
szczęśliwszy więc ostatecznie pogody zbiorcie w gąbią jar
zapuścić. Chociaż niebo się chmurzyło ale z barometrzeć
wanie, towarzystwo moje, z kilku osób złożone postano-
wiło dziś jeszcze rozpocząć podróż. O 4tej zatem po południu
wyszliśmy z miejsca konno, i droga ich przez Nowe
Zia[illegible] Białki i Bukowinę, stanęliśmy w leśniczówce
nie tej ostatniej; około ósmej wieczorem. Zrobiliśmy dwie
mile drogi, miejsca które chcieliśmy widzieć o [illegible] mil Pru,
i więcej byłby; a na Polanach wód gór [illegible] kolwiek nie
ma wcale, dla tego nieprzywiązanych trudno było dostać
koniom naszym wodę, chcieliśmy więc w leśniczego przenocować,
zastaliśmy że [illegible] ten człowiek [illegible] [illegible] za

szym [illegible] przewodnikiem jak przez [illegible] [illegible] [illegible]

rzał górskiém powietrzem, kto go raz oddychował czuje-
nego ciągnie, ten nigdy nie przestaje tej tajemniczej, bło-
gosławionej władzy, jaką na wszystkie zmysły a wszystkie
władze na całą istotę ludzką wywiera: zdaje się że przy-
roda, we wszystkich rodzajach rozkochana, weselsza tu niż
gdzie indziej, i swego szczęścia udziela temu co ją
czuć potrafi. Jechałem w ciągłem zachwyceniu; zawsze
prawie świerkowemi lasami. Nieraz wchylały się one,
a wtedy widzieliśmy po bokach jakąś rozkoszną dolinę, ja-
koś górę od stóp jej aż do głowy; czasem Białką grającą
miedzy nami szumem, głuchym jak z niedaleka. Minęliśmy
tak Kościelską dolinę, Polany, Łysą i Klinowską. Droga
wciąż wzwyż szła do dołu. Razem wjechaliśmy na
polanę zwaną Łysą, przy wodzie Białki, u stóp
Wołoszyna. Rzuciłem okiem do koła; — do koła jeżyły
się Tatry, od spodu ciemnemi ociemiałe jodłowej mu-
krzy, ulążącym się krzewiem, a dalej nagie. Wsta-
piłem tedy do gmachu, do którego przez cały oddale-
nia tak długo tęsknitem. Przy Wołoszynie miedzy zielo-
ną murawą i mchem przystrojoną z głową wyniesioną
na śniegiem, statku jak odziemna. Rozejrzałem się koło:
setne wozy rozsiegały się w różnych kierunkach,
pomiędzy tym rozmaitego stroju ludzie, rozmaitej postaci

i wysokości; z każdego wybiegał potok i zapraszał do siebie; obiecywał przewodniczyć do tajemnic których znajomość on sam tylko posiada. Ach! Lat potrzeba żeby wszystko obejrzeć; lata bym poświęcił, przebłądał między temi wzgórzami, gdyby moja wola odemnie zależała. Bo dla tej ~~polany~~ drogi zwracała się nieznacznie ku zachodowi; wciąż nad Białką, wciąż pomiędzy skałami i lasami, gdzie jeszcze przed laty kilką było gniazdo z bójców: przeszliśmy dolinę i potok Wołoszyn, który jest jednym z pośród zwanych ciemnicami, że w czasie najtęższej zimy nie zamarza. Około godziny dziesiątej zatrzymaliśmy się dla posiłku. Kto się wybiera w góry nieprzewidzianem zaniedbywać dobrego zapasu żywności trudno uwierzyć jak powietrze górskie i wody tamtejsze dzielnie trawią i budzą łaknienie.

Wczoraj zdaleka pojrzeliśmy, była to mała równinka; za Białką leżała na uboczu góry Polana Białowoda; na południe szła droga ku morskiemu oku; na zachód dolina Roztok z potokiem tegoż nazwiska, który płynął od Dziesiątkowic i przy naszych nogach do Białki wpadał: on właśnie miał nas prowadzić do swoich źródeł:

Żadnej drogi: dolina wąska i głęboka na kilkaset sążni;
jej boki nadzwyczaj wysokie aż do samego potoku; dno podnie-
sie się każdym krokiem; ścieżka, z morzałki zrobiona
nadzwyczajnie przykra; bo, co niemiara postrzegli z wszyst-
kiemi na wysokości na jakiej słońce z niebytem przyzwy-
czaiła, która dzieli państwo świerków od państwa rozdzie-
lonego [illegible] wiecznych zjawisk najokropniejszej [illegible] letniej
i zimowej tuszy. Około południa znaleźliśmy się pod
górą, wydającą się pagórkiem kilkunastu kroków przy ogro-
mie mas dokoła siedzących; cała jej powierzchnia na-
sklepiona. Kamieniami, okryta grubą niekończoną;
która żywi gęste krzewy borówek, i innych, jak tylko
bez mogą te próżnych truskawek, te poziomek; między
szczelinami kamieni przyjemnie się dosyć gęste świetki.
Z czystego grzbietu góry na którym wyszli pokazano
nam w niezmiernej wysokości dwie dzikie kozy; potem
ku wydawały się na tle nagich głazów jak dwie czer-
wonawe plamki; użyliśmy perspektywy i poznaliśmy
że się jedna paśła, a druga leżała. Nasz przewodnik
opowiadał nam polowanie na tego zwierza, w tem na-
przykład miejscu którejś mu przed oczyma mieli. Strzel-
cy rozstawiają się po upatrzonych przesmykach a podnoża

...ie tu na dole widzi grzbietami ... te kamienie; kamień niżem niezatrzymane dla nadzwyczajnej gór w dzikości toczy się aż do stóp i płoszy kozy; tak wystraszone uciekają i trafiają na strzelców. Patrząc na te góry ledwo uwierzyć można, iżby je kilkadziesiąt ludzi stopą zwiedziło; strzelcy jednak jak powszednie chodzą po nich; a to może dać wyobrażenie o nadzwyczajnej dzikości i odwadze górali. Jest jeszcze inny rodzaj polowania na kozy pojedynczo. Strzelec zaopatrzony na cały rok w strzelbę, ołów, proch, idzie w góry i wybrawszy sobie miejsce, gdzie kozy zazwyczaj w jakim miejscu przychodzą, ukrywa się w skałach i czeka zwierza. Widząc miejsce, zwierza najczęściej prędko go ujrzy. Zdarza się że upragniona zdobycz gdzieś tam w przepaści pod nogami, wtedy kładzie się na kamieniu i potrzebą ciała wychylonego nad przepaść dodaje ognia do kozy. Do takich strzałów kule tylko używają. Najprzykrzejsze położenie strzelca kiedy po wąskich mgła zaskoczy, a mgły, szczególniej na krywaniu, są tak gęste, że nóg własnych widzieć niemożna; i trwają czasem kilkadziesiąt godzin. Odpoczęwszy, wydalismy się znowu z góry

ku wodom Kostelka, i już odtąd więzi pilnowaliśmy jeszcze tysiącznych podejrzeń, to większych to mniejszych: coraz, coraz się wyżej podnosząc. Drogę tu mieliśmy cokolwiek wygodniejszą: chociaż głazy i drzewa, postrzępione od wiatrów deszczów i lawin, toż głębokie łoża potoków; suche dzisiaj i zawalone niezmiernemi głazami, ale za pierwszą ulewą pełne i groźne jak potop, stawiały nam częste przez kłody. Za te kilkadziesiąt sążniowe skaliste ściany, obwieszane kozami i drzewem, liczne wody mijące się po całej ich wysokości, opoki olbrzymie więzące, błyszczące ku słońcu jak kryształ, i tysiące innych obrazów, o krok rozmaitych, sama i jeszcze śladami samego zniszczenia piorunowania, wynagradzały nam wszelkie trudy. Z miejsca gdzieśmy wkraczali do krainy kozodrzewia, przeliśmy na koniec Siklawę wodę, co spada z dziesięciu sążni wzwyż swoją gwałtownością i wysokością, z tak mało komu znany. Godzinę jeszcze drogi byliśmy odniego, a już nas głuchy szum doleciał; porwał nas długi kipiący bałwan i w strzęp siekł. Im bliżej byliśmy tym szybciej chyżo nasze konie nam rzód, ale

nie nogi, bo przeprawa tem trudniejsza. Trzeźliśmy po
głazach huczącej zapienionej Rosłok, przedarliśmy się
przez zarośla krzaczdrzewia, odpoczywając na każdych kil=
kudziesięciu krokach – tak przykro i ciężko droga
szła pod górę – już się spodziewamy u Krzeszu; złudzenie!
do wsi nad Siklawą nienadobna dostąpić: brzegi
tam Rosłoka utworzone ze szeregu prostopadłych
ścian: wiedziemy więc się wyżej: krótka wprawdzie do=
ga ale przy krzyżującej dotąd niedostępnych, po głazach to sli=
skich to omszonych a zawsze mokrych i śliskich
od wilgoci; przeklinamy wreszcie wszystko dosięgłszy
śniegu nieleżącego w cieniach skały, po której Siklaw=
wy woda szumi, i zgrzani, w półomdleniu upadliśmy
na śnieg dla ochłody. Bł sto krzyków od nas przestraszał się
snadeń Siklawy wody i rosił nas pyłami swojemi.
Dziś, wejdziemy od strony zachodniej na wierzchołek zwykle się
on po skale prostopadłej; ławna kilkuciocowej szero=
kości nawarnami; jedno z nich w połowie jego drogi trafia
na skałę, uderza w jej wypukłość, i wytryskuje wszy
stkiego fontanną z tysiąc jedem leci dalej; rzut wody
tak gwałtowny, że wyrzucający z nią kamień w to wyżło=

bienie. wylatuje z niego do góry jak Krzyża na kilka=
nascie łokci wysoko. Od spodu do wierzchu wodospadu
można liczyć przynajmniej 50 sążni. Lecąca woda po=
dmana i rozbębniona, wraca, zdaje się być niana i bru=
lantami. Wieczny się deszczyk z niej rodzi i z dwa pob=
liższe miejsca. W niektórych położeniach słońca zachwy=
cają widok mają tu tworzyć tęczowe tęcze; nam by=
dacum około godziny drugiej z południa nie zdarzyło się
coś podobnego widzieć. Dziwniejsze jeszcze zjawisko zi=
ma wydaje. Jest to przywiedzenie z lodu otaczający ki=
lkawę wodę. Niepodobna, słuszę, wyobrazić sobie ogrom
tej budowy, wielkości kolumn i sklepień piękności
rzeźb z lodu rozciągnionych nad tysiącznemi kształtami,
i zaprawdę że dzieło myśly, niedajrzanej prawie, może
być nadzwyczajne. Czas naglił, mieliśmy dziś jeszcze
wiele morskiem być oku i musiałem więc jeszcze za=
dać ciosu i pożegnać Kilkawę. Pięciostawo
były teraz celem naszej podróży; tam znowu woda pro=
wadziła mię dalej, drogą równie trudzącą, po gła=
zach i kozodrzewiu. Do kilkadziesiąt sążni przestrze=
ni pochyłej a wązkiej boku góry i to przy brzegu, pokt=
rym wód wzdłuż głazów szumi i huczy, wołał,

który właściwie jest także wodospadem, wolniejszym
nieco z dwoma trzeciemi częściami wnątrz Siklawy, ~~wody~~ posta-
wiły mię w oko[licy] zupełnie dotąd moim oczom i mojej
wyobraźni ~~obcym~~ ~~ej~~ – pustynia skał w całem znaczeniu
tego wyrazu. Policzyć mogę przedmioty, które składały
orszestrzeń mil kilku. Pięć stawów – nad jednym z nich
stałem – gdzieniegdzie nad wodą zarosła krzodrzewia,
zemdlałemi kilka kwiatów jarzębu, liszaj i nan
tego wszystkiego kamień. Gdybym jednak był olbrzy-
mem i chciał wszystkie zyski, prawdziwie to miejsce
byłoby moją pieczarą – tyle na wzroku, wrzu mojej
najdzikszej samotności. Łańcuch gór podniebnych, gład-
kich, bez kosmyka trawy, w ogromne koło zatoczony;
dno jego we trzy nizin, najniższe zalane stoją
tym jeziorem skąd płynie potok tworzący Siklawę wo-
dę; brzegi jeziora uzielenione, gdzie niegdzie krzo-
drzewem i trawą; po lewej ręce patrząc w południe dwa
mniejsze stawy, jeden za drugim, po prawej trzeci nie-
wielki także na znacznem podniesieniu, a wyższy od
tego czwarty, wszystkie zaś połączone wąskiem i stru
mykami ze środkowem najobszerniejszem; kamienny

szałas nad jeziorem najwyższém; wieża grobowa doliny;
cisy Tiklawy ~~wody~~ Krzyżacze nieprzerwanym szumem po
wszystkich; oto obraz tej okolicy. – Upał i nadzwyczajna
czystość wody zachęciły mię do kąpieli, chciałem też
ochrzcić się jako przypuszczony do tajemnic Tatrów;
kąpiel moja skończyła się bardzo prędko dla nadzwy-
czajnie zimnej wody. Jadąc obok przez niecałe sta-
wach, zwróciliśmy się całkowicie na wschód ku morskie-
mu oku. Była 4ta z południa. Najbliższą drogą nie-
liśmy przez górę Rnich zwaną, przy której wodnoci
po trzeciej stronie morskie oko leży; ale ta droga nie-
prawda nie dla nas: samo wejrzenie na nie nagie pod-
nóżne skały, już nam odbierało ochotę doświadczyć na-
szej głowy i zręczności nóg; mieliśmy nieść, że odróż-
nienie wszakże nie bez trudu i niebezpieczeństw. Z po-
czątku, dolina pięciostawów szła nam jako tako; nie
było tam innych zawad, jak ogromne głazy zawalone
kamieniami, które najpewniej były kiedyś równie
jak pięciostawy napełnione wodą, ale dzisiaj zupeł-
nie suche; dopiero stanąwszy na uboczu gór wiszą-
cych nad Rostockiem poznaliśmy co jest przechadzka po

górach i zawrót głowy: można to jakkolwiek pojąć wyobraziwszy sobie górę tak wysoką, że dolina Chochołowska półtory mili przynajmniej długa, zdaiora się niemieć jak kilkaset sążni, górę gładką wprost nadół idącą, i ścieżkę równoległą do przepaści po śliskich trawach z zledwie poznaczoną śladami strzelców i kóz. Zostało jedno z moich miejsc, które mniej śmieli przebywają tym tylko sposobem: że im zawiązują oczy, a dwóch górali jeden z przodu drugi z tyłu idzie. Przeszedłszy ze grzbietu Świstowej góry wyżelizną w ogromnej odległości głębi morskie oko; poznaliśmy wtedy jak z niego wyżej leżą Pięciostawy. Oko to [illegible] nad morskiem okiem. To miejsce dla swojej przykrości jedyne jest w Tatrach, które każdej zdwiędza, podziwia a niejeden opisuje: jakkolwiek piękne i uderzające nie zrobiło na mnie spodziewanego wrażenia, bom już Pięciostawy widział; z tem wszystkiem jedna trudu podróży jest to okrągłe jezioro liczące w swojej powierzchni 70 jak mówią morgów, z przynajmniej tak wielkie że człowieka stojącego na drugim brzegu dojrzeć niemożna, i temu trudno na pierwszy rzut oka uwierzyć, tak się zdaje małe dla nadzwyczajnej wysokości skał, które je otaczają

trzech stron strzegą. Z my byliśmy zdala tego zdarzenia, ale dwie próby wyprowadziły nas z niego. Wreszcie że się nareszcie dostaniemy do brzegu, usiedliśmy na progu miejscowy, i w pięć wioseł silnie pędząc go nosili; w półgodzinę pokazało się z oddalenia brzegów ześmi jeszcze w połowie nie byli; strzelaliśmy potem kulami, ale te, niedosięgały nigdy, przy swoich wszystkich wiatrakach, połowy jeziora. Głębia wody nadzwyczajna, co jest zasadą twierdzenia, że się z morzem łączy, a bardziej że z morza tu przychodzi; bądź co bądź, dotąd jeszcze nieudało się nikomu stoczniami dna dostać. Na środku morskiego oka jest wir wielki. Chyby dziś ryba widzieć, a czasem nieznanego rodzaju; - jeden powiadał mi wiarogodny człowiek na co miał świadków, że w roku zeszłym nieodaleko brzegu ukazała się ta ryba z łuszczą głową nad wodą podniesioną, bardzo do kociej podobną. Wiosł jedenaście niesie ze przedtym kilkunastą, a kaz takie ryba nieznana im rozrywała piąć owie, szerzej narne; pastuchy zawadzali się ze strzelbą, dali do niej ognia skoro się pokazała, i odtąd już jej nie widzieli. Przezroczystość wody tak wielka, że dno w kilka sążniowej głębi jak za szkłem widać. Dwa przedmioty w

okolicy morskiego oka ~~zwiedzenie~~ stycz. Na wschód jego, w 1/2 g, o sto może sążni jest półokrągły wstęp w skałach zalany wodą, która nosi nazwisko czarnego stawu, na południe zaś skała Mnich zwana; ma ona w samej szczycie postawę siedzącego zakonnika, z zdrzuconym kapturem; wpatrzywszy się można dokładnie rozpoznać twarz, brodę, i inne części ludzkiego ciała. Niewiele jest wód, któreby zewnątrz wpływały do morskiego oka; oprócz wodosnadu z czarnego stawu i potoku który się spuszcza po przepaściastej skale w stronie zachodniej innych niedostrzegłem; zdaje się więc że źródła tego jeziora na dnie jego być muszą, gdyż odchód wody tworzącej Białkę, każe się domyślać obfitego jej przybywania. Rzecz tu niemało także zajmującą jest echo, zwłaszcza wystrzału; trwa ono minut kilka jak największy grzmot, raz po kilka głuchnąc i podnosząc się a coraz w innej stronie. Gasnący dzień zakrzywał poznanie rozkosznych okolic; słoneczna tuna błąkała się jeszcze po szczytach, ale przy morskiem oku zmrok coraz mocniej szarzał, dawszy więc kilka wystrzałów, i zamieniwszy przez echa rzewne odjazdne pozdrowienie

wiadomi na konie czekające nas przy morskiem oku, i wróciliśmy do leśniczostwa tą samą drogą co nas aż do Rostoki przyprowadziła. Taka podróż raz odbyta niemoże zaspokoić; rozdrażni ona tylko, przez nią odsłoni przyrodę gór; gorzałem aby ją powtórzyć; losy inaczej chciały; musiałem przestać na 12ym Sierpnia. –

22. Sierpnia 18..

Jeszcze w Maju puściłem się na zwiedzenie Kościeliska; zdawało się że w tem przynajmniej miejscu, jako leżące wśród gór niższych i dostępniejszych, będę mógł uchwycić nieuchwytniwość dostania się do wnętrza Tatrów; ale mój zamiar niemiał powodzenia; śnieg, deszcz i mgła witały mię napozemian w Kościeliskach; ledwo pamiętałem niższej części doliny i kilka szczytów błyskających na przemian między chmurami uniosłem wtedy: a tymczasem to miejsce uchodzi za najpiękniejsze w Tatrach, na co i ja się zgodziłem, o ile z pierwszego i krótkiego widzenia sądzić mogłem; postanowiłem przeto powtórną zrobić wyprawę. Droga z Nowegotargu do Kościeliska idzie przez Szaflary, Biały Dunajec, Zoronin, wieś Zakopane, zawsze po nad wodę białego Dunajca, poczém zwraca się pod same góry w bardzo wdzięczne świerkowe lasy, i

tyka się z Czarnym Dunajcem przy samym jego wypływie z doliny Kościeliskiej. Droga ta, trzechmilowa z górą, ubarwiona jest miłą rozmaitością, szczególniej od Toronina. Dunajec szumiał nam wciąż po ogromnych płytach, o nie drogo uderzały; góry po obu stronach i tu i ówdzie rozdołu którędy idzie droga jaśniały świeżą zielonością, jakby wśród wiosny; po lasach gwizdała wilga i drozd uczył się pieśni słowika; jednem słowem bez najmniejszej nudy, przebyliśmy tę drogę. Czasem gościniec zbiegł na odkrytą dolinę i zakręcił się ku południowi – najczęściej przed siebie – na tę i na tę stronę / Wkoło wysokich gór świerkami okrytych, tylko o jednem miejscu przerwa aż do dna doliny, na kilka sążni szeroka; po jednej i po drugiej stronie dwie ogromne skały jak dwie kolumny w ramie – z pomiędzy skał czarny Dunajec wypadał – to wzrok na dolinę Kościeliską! – minąwszy spomniona brama, wyraźniej się na roskosznej płaskiej dolinie, owalnego kształtu, rozkrywał, a kobierzec najświeższej darni; ocieniały do koła góry i lasy uderzające takim wdziękiem, że się zdawały ulubieńszem nad inne dziełem przyrody na ziemi. Ale szumiał nad górami Dunajec, gdzieniegdzie z pomiędzy gór świętych wyżu kały nagie

szczyty, jak widzieć nad okazałym zrodem, droga prosta wysadzona drzewami szła środkiem prześwitu i nie inaczej w wąwozie, którego tło składały całe góry; ta mała dolina: to przysłonek Kościeliska – Gdzie ona zwęża się tam się zaczyna właściwie Kościeliska – Hamernia i budowy należące do niej zapełniają poczęść dolinę. Jest tu także prócz wygodnej murowanej obszerny kilka domków które gościnny tego miejsca właściciel, a zmarły przed kilką Homolacz przeznaczył jedynie dla siedzących podróżujących. Wieczorem 21 Sierpnia przyjechaliśmy do Kościeliska. dla tego widoku nie jego rozpoczęliśmy dopiero nazajutrz. Nim przystąpię do wspomnienia szczegółów powinienem dać wyobrażenie całej doliny Długość jej ma wynosić półtory mili: dno tak wąskie, zwłaszcza w niższej części, że między wodami które tu szumią płyną, a górami, ledwo się przeciska droga. Góry tworzące Kościeliska są jedyne w swoim składzie; całe Tatry nie podobnego nie mają. Najznaczniejsze między niemi po lewej ręce idąc z północy na południe: Gewont, który oddziela Kościeliska od Zakopanego i niższe szczyty, mogące się uważać za odnóża Gewontu, Wołowiec, Upłaz i t. d. po prawej Smarowo,

imytnia i inne. Granat lub Łysa na ze sniegami na wierzchu zamyka półkolistemi piersiami Koscieliską dolinę od południa, i odcina ją od Węgier; z resztą każdy tu szczyt najmniejszy jak i w całych Tatrach ma swoje nazwisko, ale tych i dowiedzieć się i wyliczyć trudno. Boki gór po większej części bardzo przykre, w niższej części mają wiele rozmaitości; tu piękny las narosłe, tu z prostopadłych skał nagich obsypane drzewami to rozrąconemi to powalonemi wiatrami coroczne wiewy i wichry w rozmaitych położeniach; dalej woda nad drzewem, a najwyżej nagie. Pie Kawy jest początek nazwiska tej doliny. Podczas jakichś wojen w Polsce wojska nieprzyjacielskie dotarły aż wtę stronę. Górale udali że się cofają przed większą siłą i tym sposobem wprowadzili wroga pomiędzy góry; dopiero tedy rzucili się wszędzie w ciasnych miejscach od wsi głazami i drzewami spuszczonemi ze szczytów do jednego ich zmiażdżyli; od wielkiego mnóstwa nieprzyjacielskich kości ta dolina nazwiała się Koscieliską; chociaż tam wiele owa nazwiska miała być w dolinie leżącej pod Lewontem przy drodze Koscieliska do Zakopanego, warci dla białej potok; codzają się potwierdzać wyrzucone po niej ludzkie kości do niezliczenia. Tę klęskę

...ćma jednych mieli zwolnić Szwedzi, według innych Tatarzy.

Nazajutrz przy niskiej pogodzie, z zapasem żywności i wina puściliśmy się na całodniową wycieczkę po dolinie. Pierwsze zarazem kroki wstrzymują się niedaleko hameryni przy źródłach krasnego Dunajca. Jedno z nich leży na małej płaszczyźnie pod Tatarem, rozlane jak okrągłe zwierciadło i tak wygładzone; miły i dziwny widok tego źródła powierzchnia spokojna i nieruchoma, jak szkło chociaż na dwie strony woda rozlewa się nadzwyczaj obficie i gwałtownie. O kilkaset kroków ma drugie źródło wyższe i sławniejsze już to przez położenie swoje, już przez podania przywiązane do niego. Później wypadnie mi o jego pochodzie wiele mówić. Całą więc rzecz o nim nadal odkładam.

W południowej ścianie Tatara znajduje się pieczara zbójców; aby dostać się do niej potrzeba okrążyć ją z góry od północy, przebyć jej środek, i dopiero zniżać się coraz bardziej na dół: ta droga idzie gęstym lasem i tylko znaki niektórych podrzewach są przewodnikiem; pieczara wykuta ręką ludzką, o kształcie długiego ołtarza; na dnie w skale, dziewięć kamienne ławki, a w ostatnim końcu źródło; przedtym kilka znaleziono przy tem źródle kości ludzkie, wielkie do podziwienia; według powieści żołnierzy były to szczątki sławnego przedtatarskiego zbójcy

Janoszyka*) przysięgło do otworu pieczary, bardzo przykry,
i osłoniony drzewami, ale widok z niej na całą dolinę i wszyst-
kie góry południowe. Dalej dolina idąc nad potokiem Łyczej
stoi ogromna skała którą ludzowie nową od podobieństwa ptá-
zu z tym ptakiem; za nią mszy nad lasami wyprasza się skał
zamek, opatrzony we wszystkiemi prawie obyczajami tworzą-
cemi warowne miejsce. Łyczej dolina zmienia postawę pod-
nosi się i rozszerza; góry stoją rozłożyściej, na rowy łagod-
niej wyżłobione, na wysokim stopniu Łyczej leży Smerecyn
staw. Żadne to miejsce. Jezioro dosyć rozległe; wysoko
i samotnie leży; otacza go żyjąca przyroda; ale wyciętu w
*) W Drużbackich i Stańkowskiej na tegrech widziałem
obraz wpośrzednie sztuchowany przedstawiający wiele swego
Janoszyka ze czterema towarzyszami; jeden z nich z za
kobzie jeden wyprawuje nowiatrzne skoki z siekierką;
Janoszyk z dwoma innemi nije: malarz wyobraził ich tam,
we właściwych im góralskich strojach i wobrażeniem boj-
coś wyniósł takie nazwisko każdego: żal było bo gdyńu
tuka pamiątka zginęła, bo malowidło wisi w sieniach
Oberzy, która jest przy Kąpielach i w niewielkiem, po-
szanowaniu.

koło niego las i mnie zręby ujmują mu wiele nowabu; zno-
ma też woda nieczysta, a brzegi wagniste utrudniają do
niej przystęp. Urozmaicają drogę różnorodne bania czyli miejsca
z kędrudę żelazną bioną, dziwaj zarzucone, że się na dużu
obfitsze; trafiliśmu także na Kopalnie srebra, które przed
kilkunastą laty na krótką dawniej woda zalała; piękne
bardzo machiny, mają się dotąd znajdować w głębi wody.
Zakłopotać zajmujące się piękności drzewiarzowe, każda
jednak poruszą dla rozkoszy wdrapanie się na szczyt
dzwyżniej góry. Tam dopiero, nanuiąc nadnarodzenia ogar-
niając ją jednym rzutem oka, cuję w sobie całą duszę, cuję
bujanie jéj po najmilszym dla niej żywiole ogromności.
Powietrzchołka więc Brmaku dążyłem, nomiając zarów-
no ogrom rozległości i piękności. Wyszedłem na Brmak w tém
miejscu gdzie się rozchodzą korzenie dwóch jego szczytów
zachodniego i wschodniego, na które kostrzi się dzwiga, nie
miałem nadziei; lubo nie zdawały się być bardzo wysokie
ale ja wiedziałem z doświadczenia jak ten rozór zawsze w
górach omyla, i co kosztuje ta omyłka tak trudu jak ra-
zu; tém bardziej że spomniony grzbiet góry, a'ko jak go tu
zowią siodło, przedstawiał nam tyle do widzenia, że mu ber
wielkiego żalu zaniechali dalszej drapaniny. Południe już

niętło, powietrze było jasne ciche i skwarne; pragnienie pa-
liło: ale musieliśmy wprzódy zaspokoić piętwsze potrzebu-
la i dlatego natężyć siły do szybkiego i rozpaczliwego dzisiaj
biegu. Zamijając to miejsce gdzieśmy spodziewali: że linia s-
nej granicznej linijąc między Galicyą i Węgrami, kilka kroków rozdzielając dwa kraje, zdają się różne
olina nosząc. Wyobraźmy sobie grzbiet góry, tak wąski
między nachyleniem jej ku północy z jednej, ku południowi
z drugiej stronę, ledwie że się mieści kilka kroków w szerzy-
nie: dla północy idzie rozkoszna dolina Kościeliska na południe
dolina do Węgier już należąca. Tej samej prawie długości
tegoż kształtu, ale żadnej z tych co miłości które pierw-
sze opisuję; ani owych skał dzikich, ani wód orzeźwiających,
ani dolin mniejszych; jeden, długi, głęboki wąwóz jednoto-
nnym lasem zarosły, Kościelisko stroi najpiękniejsza wiosna,
na Węgierskiej dolinie ślady dogorywającego lata; najpierw-
szej bujności, żółtnieją zmienia się najpiękniejsze, najwo-
niejsze kwiaty, na drugiej jedzie niegdzie żółty jaskier;
tam jaśnieje zieloność jak po ciepłych wiosennych deszczach,
tu więdła trawa i mech żółknie. Jak widok
na Galicyą rozmaitszy i ma więcej życia; na Węgrzech

rozległy, zielony tyle lasów tyle płaszczyzny nie ludnej, przedgórza tak oddalone, że tylko obszerność widoku zastępuje inne rozkosze. Z tem wszystkiem byłem rad i z tego com widział; ochłodziliśmy się wodą z potoku wypływającego, podjedliśmy, i zeszliśmy z góry.

Pod Ermakiem leży piękna polana, z porządną bacówką: nasze własnie zeszły z gór na noclegowy spoczynek do Kozar, widzieliśmy krzątających się koło bacówki kilku pasterzy; wstąpiliśmy więc do niej napić się żętycy i kupić serów. ~~Żętycy~~ Tu daleko lepsza niż w przedgórzach trawa za Nowotarską doliną; przyczyna tego w balsamiczniejszej paszy. Z półgodziny przepędziliśmy na rozmowie z pasterzami. Pod każdym względem trzeba kochać i poważać tych ludzi. Co to za uroda w budowie, co za rzęsistość w każdém ruszeniu; jaki otwarty rozum i przytomny dowcip w rozmowach. Ubiór ich następnie opisany jest ogólnym strojem tutejszych pasterzy: koszula po pas, usmarowana w nocy, jedna na całe lato; spodnie sukienne białe, ciasne z czerwonym szwem i wyszyciem na brzuchu, z węgierska, ze dwiema kościutkiemi przyszmurowanemi do nogawy tyłek rzemieniami, szeroki pas skurzany, za pasem po lewej stronie noż długi przez ramię, ładna ze szpagatu torba w kolorowe zygzaki z ogromnemi od wierzchniej części frenzlami;

koszula spięta wielką mosiężną spinką czasem w kształcie medalu, czasem obrazka z literami, nadającemi dosyć długo [illegible] szkami; rękawy z falbanami na ramionach, a fałdy utrzymuje w kształcie guzika jakaś rzeźka z rozmaitych pereiórek, na głowie kapelusik z wąskiemi brzegami, otoczony tymiż piórkiem, amarantowa wstążka obwiązany i ozdobiony wonią gałązką jakiego drzewa; w ręku siekierka na długiej lasce, zwana u nich ~~[illegible]~~ watażka lub cinaga, a w nogach mosiężna łajerka na kilkoraźdowym cyklowisku. Mosiężne ozdoby, jakoto: spinki wspomniane i fajki wyrabiają we wsi Zabrucie nieopodal Kościeliska. Między innemi z cenami podali nam Juhasi z Hrobójach. Zwykle na Węgrzech oni się gnieżdżą, a tutaj tylko z owcami przez góry dochodzą. Przy kilku własnie dniemi mieli u siebie odwiedziny w tych. Ci ludzie uzbrojeni są od stóp do głowy. Każdy prócz siekierki, noża i pistoletów ma po trzy rusznice. Juhasom nie robią nic złego, wyjdą tylko kilka baranów, owiną pomiędzy najedzą się, resztę zabiorą i przymówiwszy się do tego o zdrowie, odchodzą spokojnie.

Około godziny piątej stanęliśmy z powrótem przy źródle zarzuconego Pisanica. Wybucha ono wielkiemi bałwanami

zwielkim szumem z otworu pieczary znajdującej się u podnoża Ujałacu. Naga skalista ściana podnosi się dosyć wysoko około otworu. Jest ona gościnną Księgą dla zwiedzających Ojcowskie. Wszystki jej kamień okryty jest napisami rozmaitego kształtu, rozmaitej mowy, rozmaitego znaczenia, imionami i nazwiskami osób wszelkiej płci, wieku, stanu i narodu. Wariat to za bezwstydnia rzeczy nie mógł bardziej zajmować źródło z którego biło. Za ostrzału mojej ciekawości rozliczne o nich wieści: jedni powiadali że zwiedzali ją z wodnicami że po długiej, trudnej i żmudnej wędrówce doszli nareszcie do ogromnej sali ubranej w kolumny i sztukaterye z kamienia tak jasnego, że przy blasku pochodni sali stoi małe jeziorko, które jest własnością Dunajca. Odtrąciwszy przydatki o podziemnych mostkach na podziemnym Dunajcu, wnieczułem się w sali i zdobiące ją sale Kluty. Inni utrzymywali że tę pieczarę wykuli kiedyś górnicy, dobywający z tamtąd srebro: o tem nie widziałem nowszej strony. Wielkorzy twierdzili że trzy dni i trzy noce wiercą, ale blisko do źródła że nawet po tej wędrówce można się było baczyć na wierzchołku jakiejś góry; na to bym się nie odważył; inni nakoniec zaręczali; że szperanie po pieczarze oburzało mieszkającego tam ducha, który w gniewie puszczał na doliny

chmury i ulewę.*) To mi się podobało; być przyczyną burzy i zostawionem w siedlisku ducha rozruszeń ziemskie wiatr= to dzisiaj miałem to dopełnić. Spatrzony w potrzebne mate= ryały: jakoto wieczki woskowe, zapałki chemiczne stawiłem do zawiązania się z nich; miał tajemniczą rolę miałem wmaszeb miasta dzieła. Zaniałem wieczkę i wszedłem w gąszcz bu= rzeszadu mając otwór. Kształt jego z początku foremny; szkle= nice ciągnęło się: [illegible]; wysokość rosłego mężczyzny podłu= więc względem było mi wygodnie, ale niższa połowa ciała miała wiele do życzenia. Woda nadzwyczajnie chłodna i

*) W tem miejscu mam uwagę o wodzie nowaja. Pisarza po raz pierwszy może użytowanego i zaniechane po raz ostatni, pisarza Nowych-Aten widza Chmielowskiego; powiada on między innemi Mirabilia: że w ziemi Sandeckiej, wyższej, jest między górami źródło, które na 4 własności z ich [illegible] z niego wodę nabierze, to za rok nie [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]

gwałtowna, bubo z początku sięgała, mało co wyżej nad kolana, parła mię wciąż na powrót ku żyjącemu światu: dno tak nie= równe i ślizkie że ciągle byłem w obawie upadku i całkowite= go ciągnienia się. Nie obeszło się bez zamoczenia się kilkokrot= nego po same nachy prawie. Trzymałem się jak mogłem, cho= dziło mi najwięcej o światło bez którego czułem, że mi źle było w miejscu całkiem ciemnem, i wody nowo wzięte za zła= nem. Z takim trudem nostrowałem szczęśliwie nawet od szum= nej coraz [illegible] rozbiłem się w podziemiu; zdało się [illegible] tem w prostej linii i miałem jeszcze za towarzysza [illegible] dnia w otwór zaziérającego; razem poślizgnąłem się upadłem i świeca mi zgasła: chciałem korzystać z [illegible] nie się nie widziały; powietrze, w podziemiu, [illegible] wilgocią, a nawet mały wietrzyk, zapewne od nadpływającego pędu wody, zgasiły mi każdy ziarniczek, że w końcu musiałem się wycofać. Zapaliwszy na nowo świecę przed otworem puściłem się weń powtóre; ostrożniejszy już przez doświadczenie i pewniejszy drogi, bom ją dwa razy przeszedł i poznał. Prędko dosięgłem kresu pierwszej wyprawy; świe= cę zasłaniałem jak mogłem; dotrzymywała placu; jednak jéj światło coraz bardziej mdlało; w zakręcie podziemia stra= ciłem teraz jego otwór, gorące ciemności [illegible]

...ciwo nurtu za każdym krokiem silniej uderzały i huczały głośniej; stanąłem chwilę; huk podziemny, daleki, coraz bliższy od siebie, wzbudził na nogach całe otoczenie. Tysiąc najprzeróżniejszych tonów mugiała dzika, przeraźliwa, jakiej nie podobnego wydawać nie mogłem prawdziwe echo oddalonego nieba, oglądałem się naprawdę, mimowolnie ulegałem groźnemu wrażeniu; zdało mi się że w tej chwili muszą się otworzyć najciemniejsze tajniki duszy; postacie nieżywego rodzaju zaczęły przelatywać po myślach; spodziewałem się co chwila że ktoś jakiś przeklętnie koło mnie na salach; że ja nas nocznara nieznajoma dotąd światłu objawi mi się przy konającem blasku świecy woskowej, wierzyłem na chwilę w nietykalność miejsc podobnych, i tyle mnie rodzaju – wreszcie jednak – w krótce zgodziłem się; trafiłem nogą na żelazny kilkokolkowy obrobiony – drugą ręką – co on tu robił nie potrafię wytłumaczyć – opierając się ręką o ściany, napotkałem ściekło podłużne – przeszedłem człowiek być musiał; i oto ujrzałem się w przestrzeni, mającej kilkanaście kroków obwodu; ale tak niskiego zaklepionej że ledwie wyprostować się mogłem; głowny nurt, szedł bokiem tego otworu, woda zaś co dno jego zalewała była ciemniejsza i płytsza, zbadałem kilka kroków, wylazłem na ka-

mień abym zdrętwiałe odciągnął nogi przyszło wkrótce do siebie; ale zwłoka widocznie coraz groziła zgaśnieniem: nie= zważając na to wstępuję znowu na tę drogę, pomykam się aż do Kurytaria Medona nazwi. W tem dumach niespodzia= nie ogarnia mię jakaś niewłóre światło. Jedna była droga która przyszedłem tędy więc choć omackiem trafiłem na nią trzymając się ścian najsilniejszych i wróciłem na świat z przedsięwzięciem ponowienia wyprawy nazajutrz. Za na= stępnie, ci z dań mia: wrażenie podziemnej zgrozy sła= biej już na mnie działało; większa zwłoka, bytem dob= ra która mi przedstawiała mi, odziemie jaśniej: rozpat= rzyłem dłużej salę gdzie wzrok odpoczywał: było to wnętrze ciała przyrody, ozdobione tylko kroplami zgęst= niałej wilgoci; nakoniec posunąłem się dalej: z początku zdało mi się że podziemie rozgałęzia się w kilka ulic; obej= rzałem każdą; niektóre kończyły się na ścianie, inne wychodziły tylko jakiś głaz i łączyły się z całością; z tej jednej przeto obeszłem sobie piękne rzeczy; cieszyłem się naprzód radością, jakiej doznam stanąwszy w owej sali, która w miejscu podobnem musiałaby osobliwy przedstawiać widok; tem czasem sklepienie wzgórza coraz się obniżało i zwężało; bytem się ile możności [illegible],

[illegible] nozrałem że nikt skała pojść nie potrafi; woda
wciąż [illegible] [illegible] [illegible] tylko że szczeliny tak ciasnej, żeby się przez nie żaden człowiek nie przecisnął, choćby dla niebezpieczeństwa odważył się pod wodę nurkować. Tym zakończył podziemną podróż zaspokoił moją ciekawość. Żadnych nie trafiłem w niej nad przedmioty nadzwyczajne, chęć wierzyć że śmielszy wytrwalszy ode mnie potrafi bardziej się zbliżyć i odkryć tajemnice, które ukrywa się przed nami. I z tego cała dobrana, że chociaż nie znalazłem w podziemiach źródła, pozostały mi [illegible] przyjemne spomnienia, że jeszcze kiedyś powtórzyć tę wyprawę, nawet z nadzieją może znalezienia. Wracając nie tylko położenie nadziei się nie rozwiało mi.

1 Października 18..

Minęło rozkoszne lato. Góry w szczyt się odziewają; [illegible] coraz wyraźniej barwach. Spuszczają [illegible] ogniste cienie; słońce z każdym dniem [illegible] z każdym dniem wcześniej na spoczynek

wzrosła. Łąka cała jeszcze ze mgłami: rozdrażnia sny moje
[illegible] i jak mi rozkochanego. Będzie się w ciemnościach; jaśniała
[illegible] zorza lśni się obficie rosa: korzystałem z ostatnich chłodów, chcę sobie przypomnieć letni poranek. Idę w górę
Łąki, mgła się na wschodzie zorze nad Łąkowną: aż ziemia
[illegible] całym swoim ciężarem leżała pod nogami; Księżyc spuszczał się po
[illegible] niebie do zachodu; Pogoda była tem uroczniejsza że się zdawała wonnichemy piękne sny marzącego; Księżyc tem milej tem cichniej świecił że dla mnie tylko
[illegible] się zdawał. Tatry stały uroczyście jakiemi ciągle mi
[illegible] dawały. Ze wszystkich Babich góry wybuchnął [illegible]
[illegible] tego [illegible] mana i [illegible] [illegible] [illegible]. Chłód mnie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

przewalają się po sobie; cała mgła jednym ruchem zdaje się kołysać — cichnie — a jedna siwa barwa rozlewa się na powierzchni całym. Tatry, Łomnicę, Babiągórę zostały teraz brzegami morza, z którego łona podnoszą się jeziora i jak ciemne wyspy, wyższe wzgórza lasami porosłe. Wzmaga jącym się blaskiem świtu rozjaśnia coraz mocniej wschodnia rzęsa niebieskiego morza; i rozściela po niej pajęczynę z jasnych i ciemnych barwi. Wreszcie pokazało się słońce. Jak ogniste, niezmierne koło jego rzucał się na mgły ku memu oku; jakiemi barwami po ruchomem tle zgrał; jak kiedy wreszcie most z tęczy między mną a słońcem; otem nie widziałem już w obrazie. Słońce się podniosło, oblask jego stopniami zmniejszał się i ciemniał; wiatr zaburzył mgłami nadmiar niektóre do wysokości mojego stanowiska; widowisko skończone zeszedłem na dół ku wzachwyceniu tem przekonaniu ziemi się objawiło morze, które przed wiekami zalewało Nowotarską dolinę.

26. Października 18..

Zakopane zowie się wieś i dolina w Tatrach, równoległa do Pięciu Stawów, wzdłuż Czarnego Dunajca. Nie jest tak piękna jak Kościeliska, ma jednak rzeczy godne wi-

drzenia. Z niéj wypływa biały Dunajec w jéj łonie obfite żelazne rudy. Chociaż pora roku chłodna, obsypała już śniegami góry, Korzystałem jednak z pewnej rzadkości i pojechałem do Zakopanego. Jasny był poranek w którym wyszliśmy na zwiedzenie doliny: w rozradowanie kilkonastostopniowy gwałtownie wolniał z nadeszłem się słońcem; ziemia nawilgotniała tylko nieznacznie. Biały Dunajec obficiéj tu płynie i chłodniéj niż zatrwa; z kamienia o kamień się rozbija cała dolina nieznowicie brzegi Dunajca zawalone głazami które woda ogładziła i powyrzucała: głazy te różną szerzej z niedojrzanego prawie mchu amarantowego; który je czerwoną barwą pokłoczy a potem żółtym kładzie nalotem; nadzwyczajniéj nadzwyczaj niskich cząstek, emanacja z których stwierdziłem że tak namoczone kamienie nie tylko nawet przy suszeniu bardzo długo ten zapach wydają. Śnegiem Dunajca szliśmy na jego źródła; w drodze widzieliśmy niską polanę Kalatówkę, otoczoną wysokiemi górami, daléj zajmujący gmach różnokształtnych opok który jak wieniec otacza wzniosłą górę i zwie się Zakopańskie zamek. Z podnóża jego posady wypływa biały Dunajec cztérosążniowéj wysokości wodospadem; w lecie wrzeszczy ma

przedstawiał widok, ta woda gwałtownie lecąca [illegible]
wronych kamieniach biała od piany; w zimie zaledwie ni[illegible]
żej wij biechx.

Dalsze godzin drogi od kamieni [illegible] ciężkie aż [illegible]
cie do Bagor. Prowadzi do tam droga szeroka [illegible]
rzna aż tak prudko obwinista w koło góry – bo tudy nad
samemi szczytami idą – że wozom prowadzącym tudędo
kamieni zdejmują zadnie koła; [illegible] szkodzić ażeby konie w ca[illegible]
dziste miejsce nie zlatowały. Gdzieniegdzie widok kalma
wroble coś zajmującego. Li ludzie z dziką wyglądają
twarzą albo mijają się [illegible] rozgałęzionych nad
ziemiach to z żelaznemi to z drzewnych kagańcami to z to-
karni skrzypiącemi, albo jak dalej [illegible]
ciężkiemi miotami nad [illegible]
gwiazdki kagańców płonące, ten wzrost tam w górze o
dkadzieciąt sążni, tam na dole w takiej głębokości,
albo liczne z tamtąmi jak błędne ognie smętarza: z
resztą ciemności i ciężą przenoszą myśl w jakieś kraje
dzikiej fantazji. Szczęśliwi ludzi pracuje w drągorze;
[illegible] Zdaleka wszędzie góry [illegible] kłoby

się odważyć pracować w bani w robotę, duch opiekujący się
niemi okazałby go wielkiem niezadowoleniem, a nawet obo-
leniem się ziemi. Bania obfitują w zródła bardzo dobre.
Górnicy mają zwyczaj, gdzie się na noc schodzą: Ktoś on, nad
zwierzchnią górą, czyli wyjmuje z sturmu to żelazo, to
kamienie wyjęte z wozu i tamujące się na dół. Mają
swego nauczyciela, który surowo karze wszelkie próżnowa-
nie, zatrzymując na to zrobiony. Uderzeniem tej łopatki
dają znać pracującym wówczas, gdy mają przestać raz bania.
Wreszcie dozwolono nam wejść na skałę, zwaną sturm
czyli Wragory, musieliśmy przestać na niższym jej gzymsie.
Śnieg w dniu tam przed kilku tygodniami stopniał. Otaczał nas rozległy
widok na północ wschód i południe. Widziałem
tu przed sobą cały niższe cokolwiek od nieco stawów;
z jednego z nich tak wielkiego, że mogłem oko i ona wzrok
na środku z niego także wypływa potok unadzający nad
Żorninem do Dunajca. Dziejsze to bliskie na nozar
zdziałę od nas około półtora mili między górami tak nagie-
mi jak te góry w około pięciostawów. Zwiadczano mi że w
lecie wypłat się na skałę przeszło dziewięćset osób i
podobno, że zgiełkiem równie miłym, jak tu widziałem
tylko nad Jolandzki i Morskiem Oku. –

Górale tatrańscy

Martwy jest prosty krajobraz, jeśli go człowiek dusza swoją nie zaludni, uczuciami swojemi nie ożywi. Tatry bez górali straciłyby połowę interesu, winienem tedy, choćby z malarskich pobudek, rysem górali dopełnić obrazu Tatrów. Ludzie, nie jest zapewne tem dzisiaj, czem był za Bolesława Chrobrego, kiedy w jego masie czysto słowiańska krew krążyła. Niemcy, Tatarzy, Rusini, rzuceni na jego łono burzą rozmaitych politycznych zdarzeń, zamącili czystość słowiańskiego zdroju; przebija się to u dzisiejszych górali w ich powierzchowności, języku, skłonnościach i charakterze. Mimo to wszystko, potrzeba ich szanować, jako jeden z bardzo ważnych zabytków starożytności. Wprawdzie Krakowiacy, wyżsi są od nich pod tym względem, ale też Krakowiacy są ludem tak pisk-nym, tak dziwnym, że o podobny jemu trudno może pod słońcem, ale też Krakowiacy byli właściwie pniem wielkiego narodu, a kliatki wieków (zjawisko w dziejach prawie godne zastanowienia) ze swoistą czcią zdawały się dotykać, tej ~~zdaje się~~ kolyski mocarstwa niegdyś ludu. Żadający dziejopis, z wielkiego i nowego stanowiska

mógłby mieścić dzieje tej krainy. Kraków był to Rzym Słowiańszczyzny, ale wracam do góralu. Zawsze od tego, że naprzód w człowieku wieka. — Powierzchowność jak piękna i okazała, ciężko wiedna przedmiotom ziemi, wśród której żyją, rysy szlachetne i

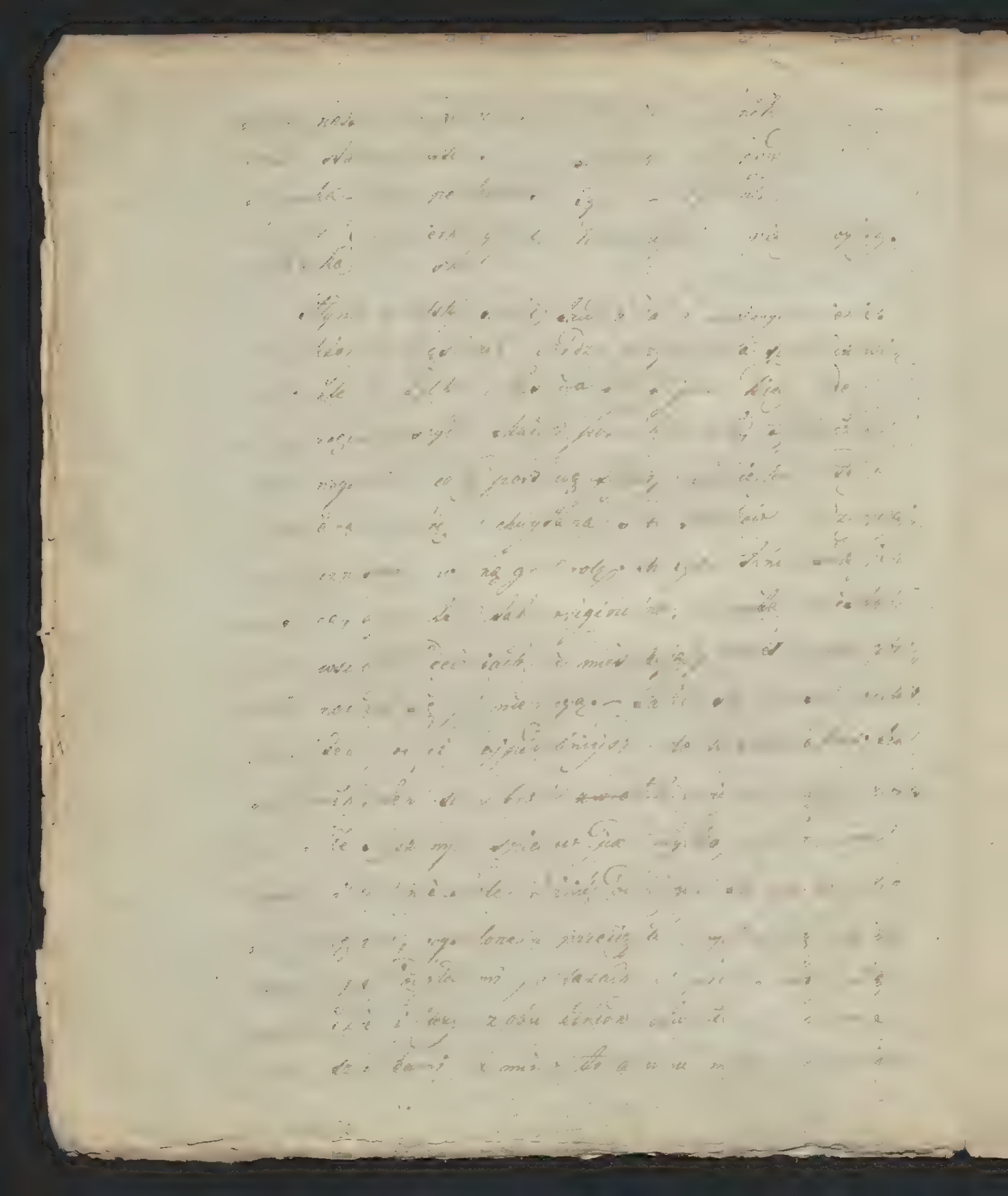

Szanowny Panie Redaktorze!

Posyłam pod opiekę Pana jakąś taką pracę moją. Zrób Pan z nią co chcesz, albo ją spal albo każ wydrukować.

Górale.

Wiecznie, czyby badacz natury ludzkiej u którego szczepu narodu znalazł tyle zadowolnienia w swoich badaniach, jak u mieszkańców gór wysokich, lub czyby przyjaciel ludzkości używał gdzie chwil szczęśliwszych jak w towarzystwie Górali w Karpatach na przykład. Sam działanie natury i cywilizacyi jest nieznane. Górale wyniesieni nad niskości ziemi, bliżsi nieba, równie od morowego powietrza jak od zepsucia moralnego bezpieczni, bo góry ich wiernie służą im za nieprzezwyciężone tarcze. Sam obłuda nie zatarła jeszcze pierwotnego śladu człowieczeństwa. - Mowa Górali jest mową serca.

Góral jest prosty, jak natura w której mieszka, otwarty, szczery, szczery, czy, bardzo tkliwy albo bardzo podejrzliwy, religijny aż do zabobonności, czuły, popędliwy, współczujący, gościnny, rozsądny, przezorny, odważny, wytrwały, pracowity, rzetelny, silny, zdrowy i wesoły.

Postaram się, com dopiero o Góralach powiedział, usprawiedliwić.

Górale

Oderwany górami od reszty świata, zostawiony zupełnie naturze, pod jej rządem stoi, jej prawa wykonywa i jej się całkiem podaje. A jako taki, musi być góral dobrym, bo wszystko w pierwotnym naturalnym stanie jest dobre. Natura nie z tego nie wydaje. On jest żywym jej obrazem. Wszystkie jego czynności i mowy są proste i otwarte, bo też i natura nie umyślnie skrycie nie działa. Jest szczery, szczodry, życzy każdemu dobrze, chciałby każdemu pomódz, bo i natura swoje skarby zarówno wszystkim udziela.

Z tem wrodzonem uczuciem dobrego, jest tkliwowierny. On wszystkich ludzi za dobrych uznaje, bo o złem jak dziecko, nie ma jeszcze wyobrażenia, nie wie, jak to można być złym. Ale niech to tylko

(1 ark)

ma, i ozna, wiele tylko raz wysunąwszy się za granice gór swoich przy swej dobroduszności oszukanym, zdradzonym i skrzywdzonym będzie; lub nieskoro, dzi oszukaństwo, zdradę i krzywdę — o, w tenczas złe nagle, jak piorun przy pogodnem niebie wjego serca uderzy, zrazi go, i zupełnie przestroczy. Chcąc powetować swej Krzywdy, u niemogąc na jednej winnej osobie, będzie wszystkich oszukiwał. Z łatwo wiernego stanie się najpodejrzliwszym.

Dzieje się, że taka nagła zmiana duszy jest nienaturalna, niepodobna. Ale nie. Nie jest to odmiana charakteru, tylko odmiana pewnego stanu duszy. Duszą Górala jest serce, bo rozum jego pod serca panowaniem stoi. A cóż, cia serca czyż nagle odmienić się nie mogą? —

Przy tem jednak zawsze zostaje otwartym, obłudnym będź jeszcze nie umie On podejrzliwości swojej przed nikim bynajmniej nie ukrywa, każdego za złego, i to mniemanie o nim, czynem i słowem jawnie mu okazuje. Złość pochodzi między niektórymi obrażonymi obcymi, przesadne mniemanie o złości Górali. I dla tego to pewnie X. Stasic w swojej rozprawie o niemiłodzistwie gór, przypisuje Góralom mściwość.

Ale mściwość ta Górali nie jest nigdy tak zaciętą, jak we Włoszech, aby przez lat obchodząc się z każdym szczerze i otwarcie, słusznie wymaga aby się i z nim po dobnie obchodzono. Gdy zaś przeciwnie go kto traktuje i krzywdzi, słusznie się serce jego oburza, i zawiedziony w dwojnasób, chce swoje wynagrodzić. Jeżeli to się nazywa mściwym być, Góral jest mściwy. Przecież nikt tak łatwo przebłagać się nie da, jak on, choćby mu największą krzywdę wyrządzono; jeżeli tylko o szczerej chęci zgody i poprawy obrażającego się przekona, co łem trudniej jest, im rzeczniej zawiedziony został.

Górale są także bardzo religijni. I nie dziw. Otoczeni cudami natury łatwo się wznoszą do pojęcia wszechmocności Boga. Niebotyczne góry głośniej do ich serc przemawiają, i jaśniej im moc stwórcy okazują, niż obszerne pola oziębłemu nizin, bo łatwiej zmysłom obcującego z bóstwa tajnia przedstawiają.

A że codzień nowe widzą przedmioty, codzień nowe zjawiska natury oglądają, dają, których przyczyny nie mogą pojąć, ani rozumem odgadnąć, stąd wyobraźnia ich tylonia cudami wzniecona i ożywiona, buja po przestrzeniach świata zaczarowanego, a z niego nie schodzi i pozwoli po kamiennych schodach doświadczenia do czystego źródła prawdy, bo się

topi

topi w zametach uroić religijnych – dla tego są zabobonni. uniesieniem
Góral z wyobraźnią olbrzymiemi przedmiotami ożywioną, i ~~światem~~ religijnem
rozognioną, musi bydź wiecej, jak inni czułym, tak, iż wiecej sercem jak rozu-
mem żyje. i dla tego jest pobożliwym.
Przykrem, że skąpa ziemia Górala niewynadgradza dostatecznie pracę jego, ciężkie
sto pomimo wielkich usiłowań z jego strony, w najwiekszym niedostatku go zo-
stawia – dla tego się sam często jest niesamowolny, gdy bujnej wyobraźni tego
łatwiej umie się myślą przenieść w nieszczęścia innych, cierpi z każdym cierpią-
cym, jest nadzwyczajnie współubolewającym. Nikt tak prędko i tak chętnie
jak góral nie dzieli się ostatnim kawałkiem placka owsianego.
I niepospolita gościnność mieszkańca Karpatów da się łatwo z jego położenia
na ziemi wytłomaczyć... Czuły a odosobniony człowiek nie może nie bydź gościn-
nym, nie może się nie cieszyć z przychodnia swej samotnej chatki. U Karpa-
tów dla bardzo szczupłej liczby stworzeń, pożywienia dostarczyć mogą. Domy
Góralskie po większej części pojedyńczo stoją, i są bardzo daleko od siebie
oddalone, bo [illegible] familia z utrzymania życia swego nie ma
potrzebuje. Do tego przytaczamy ciekawość, a przestaniemy się dziwić, że biedni
Górale z dalekich gości tak chętnie i tak uprzejmie w swym domu przyjmują.
Przy wielkiej czułości i żywej wyobraźni Górali, nie myślmy, żeby rozum ich
był całkiem zaniedbany. Więcej rozumu, wytrwałości mocy i pracowitości
trzeba mieć, aby z twardego, zimnego i częstym wylewom podlegającego
grzbietu Tatrów, trochę owsa lichego i ziemniaków wodnistych wydobyć, niż
aby z nadwiślańskich niżin piękne urodzaje zebrać.
Więcej rozsądku, czujności, przezorności, przytomności ducha, odwagi i
męztwa potrzeba, aby po spadzistych skałach Tatrów nad niepogodą,
na przepaścią za zwierzyną [illegible] gonić, niż aby drzewa w lesie Litewskim ścią,
wielkie położyć.
Nie dziw więc, że Górale toczą walkę nieustanną z niewdzięcznością ziemi,
z olbrzymią otchłannością gór, z zajadłością zimnego, rozhukanego powie-
trza, z wściekłością wody, z surowością natury, nauczyli się dowcipu, prze-
biegłości męztwa i wytrwałości, aby wszystkie te przeciwności i
przeszkody, wszystkie zamachy rozgniewanych żywiołów pokonać. –
I tak musi pracować nieustannie, nie tylko aby na lichą żywność
dla siebie i swojej familii zarobił, ale także, aby należyte ciepło ciele-
sne swoiem utrzymał. Ruch członkom jego promienie słońca i ciepło ziemi
nie dodaje, tego mu udziela ruch pracowitego ciała.

Czystość i ochędóstwo są skutkami pracy, zdrowie, trwałe, jest skutkiem ochoty, dostatki, pracy, mierności i powietrza czysto-zimnego, a wesoły, dowcipny i swobodny humor Górala, jest skutkiem zdrowia i nadgrodą wszystkich prac i trudów jego.

Wiemy już dlaczego nad zastanawia czystość i porządek w przyjemnych ~~staroświeckich~~ piękných domów w Karpatach, wiemy, dlaczego nad zacnością, prostotą, grzecznością, odwagą i wesołością przyrodzonego Górala, wiemy, dla czego serca nasze zajmuje wiotka piękna i chojna dziewica w Tatrach, która z tęczowym rumieńcem na twarzy, z amielskim uśmiéchem na ustach, z niebieskim kolorem na oczach, z których radosne niewinność gwiazdy strumieniami na przechodnia wypływają, z niewypowiedzianie wdzięczne wyjmującą skromnością i otwartością, a porzytém z królewską powagą na czole — Zdaje się być wszechwładną panią gór najwyższych i chat najtwardszych. Wszystko to wiemy, i coś więcej wie, dziś chcemy: — już, na teraz, nic więcéj.

G. J.

~~Czy wszystkiego prawda czy nieprawda, dowiedziałem się na mojéj tegorocznéj podróży w Karpatach.~~

Wyjechałem z Kowalowa.; nocowałem w Gdowie- 23.

24.

Przyjechałem na obiad do Wisły 25. =

just mil. od Wejnicza nad Dunajcem miedzbo majętności „Wielka Wieś“ olzyrabla Hadziebiego prawie nad nad samem brzegiem rzeki- jest wzniosła góra a na niej Wzgl. kościół wiel. zwany przez miejscowych Babią Górą- Podług z czasów Bolesława Chrobrego o chopnie się żon wojennem wojskiem na nas z Kuli. Ta góra w południowo- zachodniej miejscowości Żaukowego między Dziedzicami Sanem, a Dis ni. Lanckoroński. ma Kościół na sobie nie wiązanego nie zawiera- wszelki nam mówią tradycje że mieszkańcy do tego czasu przechowali dawny strój mieszczan- w pobliżu polskiego miejsca gdzie był obóz Szwedzkiego- oraz cmentarz tychże, na którym, między innemi kamieniami położonemi na grobki- leży kamień w kształcie stołu i mający z pod tej twierdzenia ma być położony dla Zawisty Szwedzki (A)—

(A)

Dalej leży klasztor Bejanowiatów w którym między innemi są rękopisma tyczące się Szwedzkiego- również że do tego klasztoru były przywiezione ogromne skarby Zamku Wolsztyńskiego który od tego klasztoru na zachód na lewej stronie Dunajca leży w ruinach, zachowały się dwie wieże.

26. Forsta miasteczko Biecz dwie Liburza. Zagorzany
wsi
do Manyampula 1/2 mili od m. Gorlic.

27. Z powrotem do Ostpin wsi dziedziczny Kasztelanstwo Bieckiego - wstępowaliśmy do wyżej wspomnionego m. Biecza
Biecz miał miasteczko między mijaniu sądem grodzkiem
dwie ul. ulic. Cyrkuł tu nadrzeka Ropa
na wschód od Gorlic i za przez Biały
Biecz. ma dwa kościoły
XX. Reformatów, Jezuitów - było to dawniej miejsce
obronne i warowne - przez dobry wzgórzu mocna
dwa Bastiony i wały mocno opasane obwodzą
w ogólności piękna i bogata miejscowość
w kościele Jezuitów jest mogiła Ojca Stanisława
Kromera i wizerunek owczesny tego Kanclerza.

[illegible]

Księga.

Stwierdzono [illegible] że każdy dzień nasz na świecie żyć powinien być, w miarę zdolności i według [illegible] rozkazu nakreślonego przeznaczenia ogółu: ze spostrzeżeniami zdrowia rzeczy, spółkowania braciom publicznych [illegible] i owoców, przeszłej i przyszłej sławy: że jedno z drugiem wynówie tej [illegible] rzeczy, mają na świecie prawo do rozejemnej, [illegible] nowych, w tem [illegible] zakonaniu powstarzam [illegible] wykradzionych [illegible] z kosztu [illegible] okoliczności, zbadałem dzieła piękności w tajnikach naszej ziemi, i nowicie rozkoszy, jakiem mię natchnęła ma- cierzyńska [illegible] wypada, postanowiłem [illegible] rach dla braci [illegible] Kilka nałt [illegible] rzeczy nie [illegible] ale [illegible] dla czytelnika [illegible] moja [illegible] d.

St. [illegible] zwierzę [illegible] na [illegible] z czego za pieniądze [illegible] sobie [illegible], przygryzłem wargi na argument [illegible] zbić trudno, nagrodziliśmy płaczem [illegible] d.

St. [illegible] wiersz 20 wzniejał się [illegible] za [illegible] [illegible] nowagrom [illegible] i wielkom [illegible] [illegible] [illegible]

...a kiesmy dalibóg z maleńkiej igadzaj się wreszcie pono-
wy gatunczyk nie przyjdzie czasom dobrego smaku: ziś-
my nie warci mieszkać ziemi naszej ojcowie mieszkali;
zgadzam się ieśmy winni dla zniknienia niedorzecz-
nych im narzekań zginąć: odwiece ich ja mętki: ale
ty wybrana, lepsza częstko; ty co z całym zapałem ca-
jesz wartość swych świętości; co nam dziedzictwo bóg
ich wierze na ołtarzach i wieśniach, dla czego ty tak
zimnie wierzysz się do dzieła. Wszyscy mają obszer-
na broni narzędzia a my nad nimi obwiecco-
ny, niby kochający starożytności swoje, na nic po-
dobnego zdobyć się nie możemy. Na kogoż się oglą-
dzie? czy na pogrzebaczu tych miejsc? ten nie widzi do-
tąd z ich postępowania że więcej cenią tytuły i
sprawy nie niższe jak zabytki historyczne po przod-
kach odziedziczone; że dla nich przeszłość tak obo-
jętna jak przyszłość. Żałośnie powiedziałem; i mię-
dzy niemi nie wszyscy zasługują na ten gorzki
wyrzut; i tam się znajdą prawi synowie, przywią-
zani bracia; z rozkoszą przyjmujący na siebie ciężar
wydobywania z przeszłości wszystkiego co tylko obec-
ność uświetnić może; z takiemi łączmy się i pra-
cujmy. Bo wiecie mi czego pojmujecie miejscową
i narodową literaturę i podnieść ją zamysłacie:

wierzcie mi że tylko ziemia ze swoim ludem, ze
swojemi dziejami, podaniami, nieśniami, bajkami
jest jedyną kopalnią owych skarbów; że bez ciągłego
i wilnego o nie szperania literatura wasza albo
czczem naśladowaniem zostanie, albo przysamem źródle
wyschnie; bo dosyć rozszerzyć jej ogniska: po=
trzeba je dodawaniem żywiołu wiecznie utrzy=
mywać jeżeli ma być wieczną, a ten żywioł wszech=
nie przygotować, trzeba. a tego dokaże stała tylko
i zjednoczona praca.

I

Wyjątek

z dziennika podróży po Galicyi w r. 1846

przez Pawłowskiego

Ruskie
teatr w
Lwowie
Niemcy
Kamień w węgeł
nowiera

Zegota Paul

niezna[jo]mość [...] rodzinnego kraju w zebytki starozy[t]ności obfitującego i nie[j] prawie wszędzie spotrzegania [...] znaczoności a mnie do rozbudzenia [...] publicznego [...] nęcki

[...] mojego powrotu roku 1831 po Galicyi odbytej, dowiedz[ia]ł on opis [...] [...] [...]

Już bladła jutrzenka ranna, gdym [illegible] zwracając
kroki ku górze Jm Pr Marcina w celu odwiedzenia i rozejrzenia
go siedliska Grabiowa na Tarnowie. [illegible]
[illegible] Rannego pierwsze wchodzącego
na jasnem niebie słońca promienie zastały mnie na wierzchołku góry przy
małym kościołku Jm Pr Marcina. Widok stąd na miasto Tarnów z
okolicą cudny. Cała dolina zasłana była mgłą ranną, która dopiero na
dzień [illegible] ustąpiła, a [illegible] ukazała się [illegible] wśród drzew zielonych, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

zdrajców. Od czasów zaś tego [illegible] razem z cudzoziemcami [illegible] [illegible] [illegible] zwyczaj murowania zamków [illegible] [illegible] [illegible]

z jednego Kawałka [illegible] z mikiny Tekla rewizo-
wał i zawieszony w Kościele od najdawniejszych czasów. Napro-
wadzony do tego tymi słowy ludzie jakie mają do tego farmo-
ledwie to bydlę powiadam od rany [illegible] zdrowie
zupełnie mieć rany; iż był zrobiony przez pasterza z drzewa
wzrokiem nieznajomy, i że na przeciw dołach czasów Kościoła
różni niemcy kładą drewniany [illegible] = Sam zaś Kapliczek wystawiony z nowszemi
te pamiątki udałem się nieco niżej na zachód góry i stanąłem
na miejscu między grodziskiem Tarnowskich. — Czas
niszczy [illegible] wywrócił [illegible] mury grodzisko tak iż prócz
kilku kamieni muru i węgłów nic więcej z niego nie pozostało.
Zamek ten niepodległy hrabiów założony należał [illegible]
od linii z Bochni Leliwa*) — Pierwszy pan na Tarnowie w mieniu
dzieje Spicymira; miał on za żonę Gertrudę córkę Kięcia Szczawie-
kiego a siostrzenicę Leszka warszego. Z pomiędzy kilku synów
jego dostał Tarnów zamek Jan czyli popularnie zwany Jasko
z Mielsztyna zamku nadzwyczaj to rodziny Tarnowskich.

*) Herb Leliwa do najdawniejszych należy jest on według [illegible]
jana Chrzanowskiego jeden z ozdobniejszych krajowych Sta-
nisławskich; albowiem że [illegible] Leliwy [illegible] nale z pierwszych na herbach go
mieniec [illegible] prawią [illegible] Szlachta nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
oba [illegible] [illegible] [illegible]

pogineła [illegible] pierwsza żona [illegible] Jan [illegible] Tarnowski w r. 1540 [illegible] IV żonaty
[illegible] Ojcowie Polacy za najdawniejszych [illegible] Tyrejczyków Palestyny i brzegi Jordanu
[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] Królowej [illegible] żyjąc tu prawie [illegible] zmarła
[illegible] od ojca matki [illegible] polskich [illegible]. Bolesta [illegible] żona
[illegible] [illegible] lat [illegible] [illegible] Teraz [illegible] Bolesława
[illegible] [illegible] tu [illegible] tych stronach ostatki owych nie-
fornych kobiet z [illegible] obrońcami. Kultura [illegible] tu zwalczona,
[illegible] [illegible] kara noszenia [illegible] *) z [illegible] czasu owego
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

opierała się szlachta zbrojna pod dowództwem Władysława Lucia
Ernsztejna zaciężnego dziedzica Tarnowskich - mian na przeciwsze-
dłem Zbrodzie: tą razą [illegible] niepracy Kanclerz był ten
ojciec. Lanert Wojnicki należący niegdyś do rodziny Tarnowskich
siedzisko zajmujący Wojnickich - z którego dzisiejsi ciemnością tę no
wnętrze grozny trawą bujną porosłe, porosłe *) - wnosić się na przy-
ległym wzgórku świadkiem zwanym. Pamiętny jest on pobytem Zygmun-
ta I z Boną i jego Synu Zygmunta z Augusta - w roku 1543 pod czas którego
tu zgromadzeni mocowego powietrza, nad którem Zygmunt August do
dziwna uniknął. Tegoż ojciec jego Zygmunt I do Tarnowa z na-
prośbę Synka pana z Tarnowa pochodzącego Koronnego udał się do tego
to zamku **). Droga z Wojnicza wiedzie przez Dolinę Dunajcową
prowadzi nas do miejsca niemniej od dziejach znakomitego: niegdyś miast-
ka dziś wioski tylko będącego: Lusławice. Należało ono do rodziny
Szczyckich) z tych Stanisław Tarnowski założyciel miał w 1572 miał 20
synów a córek 3. Jeden z nich a podług innych Abraham Bronski
Kościół: hołdujący nowej sekcie Socy-
nianów założył tu świątynię dla tego wyznania i mistrza swego Faus-
ta Socyna gościnnie dostawie przyjął. Faust Socyn też na śród wioski

*) Niedawno jeszcze znaleziono tu ciosowy kamień z [illegible] napisem Pro-
gockimi słowami Przeczysty, co wiadomości starożytności miejsca tego dowodzi.

**) Obacz Łukasza Gornickiego: Dzieje korony Polskiej w Krakowie 1637

z południa nieco wyżej niż drogę [illegible] równinie. [illegible] Kamień ten ozdobiony [illegible] wyobrażeniami [illegible] z innej strony napis następujący [illegible]:

SEDENE VIATV [illegible] LIE FAMA FERAT FAMA SUPERA

LA MORTE. — Drugich napisów nadto nigdy nie czytano przez

dekret wydany [illegible] na mocy [illegible] tego [illegible] – które nigdy za życia Leona

nam nigdy [illegible] odwiedzić [illegible] i wiecznie w potrzebie [illegible] wyradzone.

z rozkazu przeszłego dwiekroć na tem [illegible] miejscu, przepiękie ciała

odbiła [illegible] w tej [illegible] mej duszy a Torrentem [illegible] sprawiły niegodziwości jakie przed kilku

dziesięciu laty popełnione [illegible] mi za wyrządzone. (W Dworze woi

Łęczyckiem na [illegible] marmurowej [illegible] płycie [illegible] tym grobek nie-

dawno [illegible] [illegible] Kwiat [illegible] odkryto i [illegible] niedawno [illegible] [illegible] zgle-

dzenia.) Dzieje [illegible] [illegible] [illegible]

Znalazł go Sołyn, po kilku [illegible] odbytej z Egipcjan* wálce wy: ważanej, wią na rok r. 1582 córkę Mosticzna Dzidzica na Zawii Kowalu pod Wieliczką. Z niej miał Sprzedek w Krakowie dwa jednak od uczniów Akademii Krakowskiej które wkrótce tedy Jezuici na długim starania się ob: jęli do siebie przyjmowany, a nawet po kilkakroć okropnie bity znajdował się do Ludwiki gdzie Sprzedek wielkim obciążony r. 1604 życia dokonał. Zwolennicy Sołyna za czasów Kolumna pod rządem Zyg: munta III Następcy tego Króla na podmawianie Bobola prześladowani znacznie się jednak za rządów Władysława IV Miasta Lwowa Leżno, Lwowa i Krakowa uważa: ne były zagrożone ich wielkością, potem to o Ratnim mieście założył Sław: nej sławy drukarnia z której wiele dzieł mianowicie z napisem Jrenopolis z drukarni Ternawskiego i Rodeckiego wychodziły. Prześladowania do których jakich czem niegodziwa zawiści podżegała także przeciw tym wyznaniu pobudzała wojskiego rzeźbiarki nieprzyjaciół domowe z Koronia które, ja zupełnie ostatniej. Ostatni ciosy Sołyńskich Egipcjanom czyli tak zwanym Cyganom nom zadał Jan Kazimierz r. 1658 wykazując ich na wygnanie. Liczne rodziny zaczęte tak majątkiem jak i tez i nawet zmuszone były emigrować z jedem nim rodzinne a prochy przodków i grobów zwłok w cudzych stro: nach. —

---

* Jeden z kronik dyd Spór opisuje Grzegorz Piotrowski w Kłódce: Pogrom Le: wartowski w której Krak. 1592 W której tak o Sołynie mówi:

Jamże też pod Krzeminicą nisko Sołyn siedział
. . . . W tych wiórej starej szubie, kołpak na głowę wdział. —

*) Egipcjanami zwano Sołycjanów dla tego iż w wojnie nie [illegible] w którem bóstwo Jerusa zwracali mieli wiele zdań Krzyża przebitego Kozioła Egipskiego w Jaskrawych, Kiedy to Król r. 225 na obozie Niccyckim zostały pełne [illegible] Egipcjanki zwane Sołycja od tego iż od nich tajemnice Sołycy [illegible]

W pobliżu od Lucławic wróżącej dolinie której stopy zdanny Dunajec umywa ciszy mi ziemiaństwa Zakliczyn wspominające mi owe wieże wzięte z dumy ulubionego naszego Bogdana Zalieskiego:

Jakże w cichym Zaklicznie
Nie chwile kwitły miło
Tam Jordanek ...

Zaraz teraz tu teraz dość w niedalekim stanie się znajdujące którego jedyna ozdoba jest tylko Klasz: tor tylko O.O. Reformatów było właściwie pierwotnie Jordanow pijarów z Zaklicznia Jana Jordana z Zaklicznia wspominają ich ze dostał dziedzictwo prawem dziedzictwo wyolinickie od Króla Kazimierza Jagiellończyka. Od Kotzi Jordan z Zaklicznia następnie pod Królem Alexandrem nadał do ziemi świętej poluzowany tamże za Kawalera Jerozolimskiego. Odwagę pokazał swą w tem iż przybrany całkiem więzkę zbroję w której pocznie pobytu Króla Alexandra żyjąc ozdobą za co go Król zupełnie Kalickim Buchenickim miał nagrodzić *) Do Jordanach dostał się Zaklicznia Jer: tom z tych Zygmunt Kasztelan Sądecki sprowadził pierwszych O.O. Reformatów do Zakl: w Zaklicznie ten Konwent drewniany r. 1622 wystawił. Tych Zygmunt syn jego Alexander r. 1647 wymurował z kamienia Klasztor teraz i zarazem go uposażył. Klasztor OO. Reformatów w Zaklicznie teraz nie co za miastem niegdyś wiele w sobie duchownych mieszkańców miał do teraz cele i obszerne zabudowanie potwierdzają; Teraz z kładki tutaj cały Konwent z 3 dużych. Kościół chociaż niewielki jednak dosyć piękne budowany ma 2 ołtarze z marmuru drzewnego. Na Maj.

*) Zapy Kalicka Kalicka Boden nie były u niego w zastawie jak twierdzi do niektórych zlectopiscow dopoki Boner jeden Zygmunta I z zastawu za 15 04 za 12000 złotych złotych nareszcie wykupił. Kaz. Bielskiego list pisz. (Fl. 647.)

szczegół niejaki jednak zasługuje na uwagę to, iż Król Zygmunta Aleksandra Starosty Kasztelana Przemyskiego, Sądeckiego, Bełzkiego dziedzica na Szczekarzowicach i Filipowicach. Jest to niska z czarnego marmuru z wyrytemi trofeami wojskowemi. Niżej z białego marmuru postać leżącej [illegible]. Co na niem napisane dotąd Mugi wspomina: jest jego walki z Moskwie [illegible] Tatarom, Kozakom roku [illegible] Turkom i Tatarom pod Chocimiem. Krzyżanki kasztorne ozdobione [illegible] giemi dość pięknemi obrazami wielkiemi przedstawiającemi męczeństwa, jakie rodzaj duchowny od Hugonotów, Kalwinów i innych odbierał. Refektarz obszerny [illegible] nadzwyczaj piękny Kościół – zdobią rożne malowidła. Czci na nim [illegible] Dwanaście i grozy Wielkiego Piątku. Przy zachodzącem słońcu zachwyca jasny Przepych [illegible] wpada [illegible] wpadającego przez [illegible] Przepaściwszy się przez Dunajec – [illegible] Zakliczyn majętności Jordanów obwodu Melsztyna należącego do rodziny Tarnowskich oddzielała – przez [illegible] Zdawnej wielkości grodu nie pozostało jak tylko [illegible] Kościoła [illegible] porządzeniami [illegible] rozonie jak i z piwnic zabrano do zbudowania [illegible] wiach Tomaszowicach i Filipowicach. [illegible] [illegible] Hugi Liget [illegible] Jana zakończenie. Faro-Słowiańskie tym murom grodu

rodowita była. Z której już wspomniałem, jest Aldona jako małżonka Kazimierza Kazimierzowi, po śmierci męża swego Bolesława wstydliwego w roku 1279 zapewne jej posiadał wstrzemięźliwie - zgoła nie był wystawiony. Jeszcze miał go budować Kazimierz w r. 1330 Jan czyli Dasko syn Spytkowica Janka na którym [illegible] na ostatku [illegible] [illegible] [illegible]

r. 1454

ra (Ksiąg 23) Krow Kronikami w potrzebie Krzyżackiej zginął Brat za-
gięstwa dostawszy Mistrzem przeterpiwał, bez długi zasłu[ż]ne łaskawe
z Kanonikami Biskupa Katedrowego Jarosław Sieninskiego, którego Papież
Pius II 1459 mimo woli Króla Kazimierza Jagiellończyka na to Biskupstwo
wyniósł. Znosił [illegible] za to prześladowania Królewskiego aż
dopoki się Biskup nazad z Królem nie uzjednał *) (Po śmierci
Jana który zaiedy bezdzietnie [illegible] się Mistrzem nazad Tarnowskim
dziedzicznie zastawił
a z nim Anna córka Jerzego Tarnowa zyjącego za Zygmunta I dotta-
wszy pierwszego
ryjskiego woiewody Jordanowi Kasztelanowi Wojnickiemu [illegible] Mistrzem
Starościc Spiskim
[illegible] wdowie Jordanowej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

wrocić

Sławny Andrzej Wiszowaty Komarz psalmów i autor rożnych dzieł bogatych pięknym przez wa- iaki, w Kon- bogosłowiem wmarł na Węg- wlmyślewicach r. 1678.

Kotrych.

tissimi conjux vero Joannis a Jarnow Castell. [illegible]
Jarnow et ipse Castell. Crac. matri indulg[illegible]
[illegible] obiit anno 1517. [illegible] 1517.
[illegible] urodzony
[illegible]

germana.

64

* Sobótka była to uroczystość zapewne bóstwu Życia (Żywie) Której pod symbolem słońca (dobroczynnego światła) ołtarz poświęcona. Stady jej u wszystkich narodów na ziemi spotykamy. U Słowian wszystkich nazwisko Rutki [illegible]

*) Bygli to niebyt ów Bernat Wierzbięta syn Jana wojewody krakowskiego którego Kazimierz Wielki w liście swem z r. 1341 „miles noster ac regno bene meritus rowie i którym za rzetelne usługi wojenne obdarzył nadał obszerne) pola koło Spydera teraz (?)

---

w Węgrzech, Czechach, Niemczech, na Rusi palą po dziś dzień jeszcze sobótki. Na Rusi zwłaszcza Kupała i dochowała najwięcej obyczajów z dawnej pierwotności. W Indyjach Północnich Perzyi istnieje zwyczaj po dziś dzień. U Rzymian palenie sobótek znane było pod nazwą Palilion i Cerealion obrzędy pogrzebowe obrzędy pogrzebowe obrzędy pogrzebowe

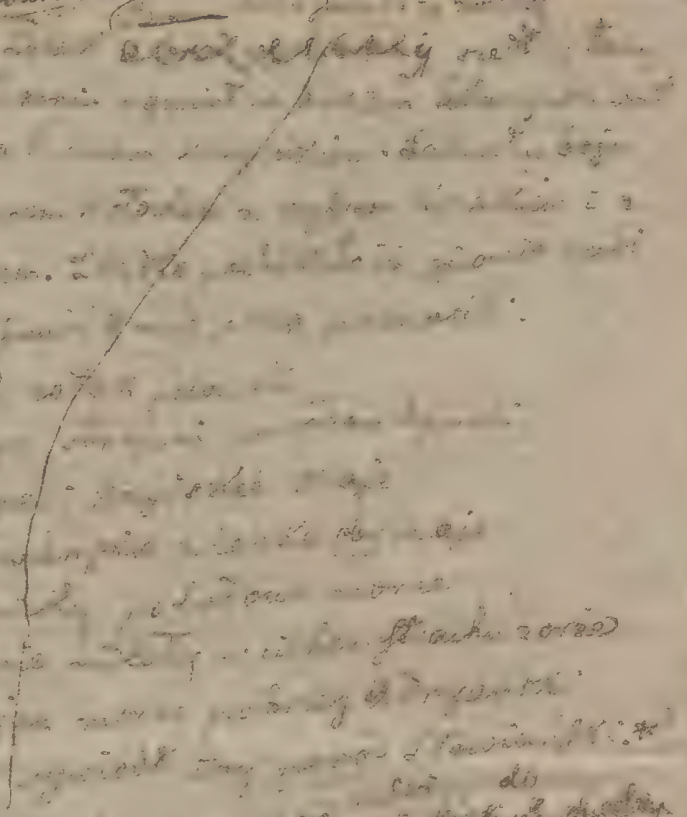

Naprzeciw wsi Chełmiec za Dunajcem ku wschodowi leży w najpiękniejszym widoku miasto Nowy Sącz, z którego tej stronie pod nim Dunajec [illegible] z drugiej zaś rzeka Kamienica dawniej Biała zwana zdobią [illegible] z Dunajcem [illegible] Góra wystająca na niej okrągłej wody i gruzami okolonej równinie z jednej strony się wyniesiona [illegible] z drugiej zaś nagie skały przedstawiają jakby zwoja pokazują [illegible] uwieńczona jest [illegible] miastem porządnem. Uroczyste [illegible] do koła górą lasami gęstemi porosłe między którymi [illegible] rozsiane [illegible] wioski. Ku południowi w oczach pogasłej [illegible] za górami w dali jakby przez mgłastą powłokę ukazuje się [illegible] wyżyny gór Karpackich rozkrzyżowanie [illegible] prze-
ciem.*) Miasto Nowy Sącz było niegdyś obronne [illegible] z której wschodnio południej baszta jedna okrągła ku północy, fragmenty grubych wysokich murów poczęści powalonych bystrowidzi Dunajca i przecinające i zamek. [illegible] Wjazd do tego zamku przez bramę wielką wewnątrz dziedzińca fresorki na którem niegdyś [illegible] [illegible] drewnie Kaplicę, i studnia głęboka. Pomieszkanie [illegible] składały [illegible] dwoje wyroki z którego dziś pozostała [illegible] i jedno piętro pozostało

*) Miasteczkom w Nowym Sączu [illegible] Karpacki podobnie jak w otwarciu za [illegible] przepowiednie niepogody. Jeżeli [illegible] to widzi [illegible] defekt w powietrzu [illegible] pogodę.

sale mianowicie dolne obszerne [illegible] powyrzucano z nich niedawno
Kominki czarne: czerwo zo marmurowe z po kładni dawnych malowideł
nnie jednak spokojnie swoją [illegible]. Lochy głębokie w niej jednej z
nich znaleziono [illegible] przy kilku beczkach dawnego wina; [illegible]
mury [illegible] zgmachem znaczniej grubości: Koncentrują się [illegible] murem z
porobionemi otworami do strzelania [illegible] koło których wygodnie
stać mogli. Z jednego rogu wieża [illegible] mająca [illegible] w górze
okienka a [illegible] z [illegible] z niej można było widzieć do
koła z wyległe okolice; u spodu zaś głębokie więzienia; jest także i
druga podobna [illegible] do połowy zniszczona wieża [illegible] ku zachodowi.
Daleko za zamkiem leży Kościołek piękny stawiany na wzór Protundy
Rzymskiej, droga piękna z niego prowadziła do zamku. [illegible] Leży Kościół-
ku na drodze przetupany ogromny [illegible] monument z połowy z
czerwonego marmuru wyobrażający leżącego zbrojnego rycerza przy
którem herb wsany: [illegible] to będzie jakiś [illegible] Lanc
wsany Dobek; [illegible] piękna robota zabytku tego wystawionego niż na cel
rozpuści znacznie uszkodzona rzeźba. Tablica czerwono marmurowa [illegible] na
murze tegoż Kościołka opowiada iż r. 1297 Václav Król Czeski i Polski
zakonnicy
zelował i Konwentowi [illegible] Franciszkanów Minorytów osadził, [illegible]
[illegible] rozstał obwiązany na zbór wygnania [illegible] Kościoła
z klasztorem niegdyś Premonstratenzów jest Kościół murowany [illegible]
bieg go różne obrazy niektóre dość [illegible] między któremi na szczególniej-
sze zasługuje uwagę obraz malowany [illegible] dnia Króla Władysława
Jagiełły [illegible] jako zelatyciela tego Kościoła. Król pełnej

stolicy pawiej i pełen wielkich

twarzy z rudemi wąsami obrazy trzyma w jednej ręce [illegible] Kościół
jednej
ziem płaskodachy jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Inny Kościół [illegible] wielkiej objętości i piękny [illegible] na [illegible] wyżynie, [illegible]
wieży dzwon pewnie największy w Galicyi [illegible] w 16 wieku przez niemca jakiegoś
Kościół ten założył r. 1459 Zbigniew z Oleśnicy Arcybiskupa Gnieznieńskiego
zmarły r. 1488 o którem [illegible] Łaperski w dziele swem [illegible] Arcybiskupów
[illegible] pięknie nieżnik, nigdzie nie widziałem:

W Sączu Kościół [illegible] wzniósł potem do nieba
Takich Arcybiskupów Polska [illegible] trzeba.

W Kościele tem jest obraz [illegible] wiej na cyprysowem [illegible] dziwnie rodzaju podania: [illegible] jak Kościół Kamyńca [illegible] [illegible] [illegible]

dosyć obfitey obrocony dwie na Gim nazyam zadarowany został nieswotnie przez
Zofyfinę wdowę Królewskiego Starego która tedy u zakonie św. Klary w Starem
Sączu z powodu swoich kupiectw jakie ieden drugiey klasztor
Konwent przenieść tu chciała. Wtem te cztu kupiła plac ten od nie-
jakiego z mieszczanina Sądeckiego Piotra zwanego Bogaczem i postawiła tu
Klasztor. Zwigdy Siostry Kanoniczki [illegible] Kronika Kamiey swego Kasto-
ra Marcina Francowicza, opisuiąca ieyusz. Kuszewicz powiada – dla furs-
tosi mieysca w dzie[illegible] wioski ieszcze pierwey opuścić nie chciały
Ty przeniosły Siostry Zofyfina darować Klasztorowi początku Franciszka-
nom. Prywatne dzieie miasta nowego Sądeckiego z rożnemi rozpleciane
okolicznościami. Bonawentura Wiszowski Gwardyan Konwentu Sądeckiego który
[illegible] w Księdze swoiey: Historyą o Obrazie Zmartwychwstania Pańskiego w
mieście [illegible] z przywodu następuiących wyjątek z Dzieiopisu
Konwentu nowo-Sądeckiego około r. 1610 przez Fr. Brechtse napisanych.
Wyciąg z niektórych Księgi ruskich rożnych dowodów do Króla Węgierskiego o obra-
zem Zmartwychwstania Pańskiego. Do długiey podróży nadchodzącey wsi z mieszcza
były raz wdzięki na pomnożek do iednego pustelnika mieszkaiącego wśród
lasu niedaleko wsi Kamionki. Zaraziwszy z rankiem chcą rozpocząć
dalszą podróż aliści wozy i inne rzeczy woru na którem obraz ten Zwy Zbawi-
ciela z miejsca ruszyć nie mogły. Postawili tu więc obraz a Krzyż Władys-
sawidiwiony tegoż miejsca zato tu ieszcze r. 1637 Klasztor a potem i

Papiestwo Kominy ubiegały się niektórych o to, jakoby Sądecczyzna miastem Lasancia wychodzącem z Pleszewa i na zajęciu Leontegiera wspomnia tu o

miasto obronne. Podług drugich dzieiow tąże Kollegiaty r. 1680 przez X. Fig-
dra Konstantyna drugiego wskiego pisanych a w Archiwum Konwentu Krakowskie-
go się znajdujących miał obraz ten Jarowem, bydź prezentem Ruskiego
Leona (ten zaś dostał go od Tatarów Wschodnich) pustelnikowi jednemu pobożne
tutaj życie prowadzącemu. Jednak bądź co bądź miasto to dziewięć bardzo 1359
[illegible] razów [illegible] byłe [illegible] widomości [illegible] Kreszława Chodo-
wica Kurowskiego jako Kasztelana Sądeckiego po nim zaś r. 1381 Kreszława
z Chodowca Kurowskiego. Kamieńcami Sądecki trzymali między mniejszemi
pierwsze miejsce ongdy ci piastowali najsławniejsi ludzie w Polsce z
domów Jarowskich, Secygniuskich, Kmitow, Bonerow, stąd nickich, Jar-
tow. Dawniejsze prawy bydź Kwitnęło niegdyś podług Starowolskiego [illegible]
handlem przemysłem i obfitem handlem do dziś dnia jestnie obfite
piwnice w których się znajdujące [illegible] zaleciu [illegible] te były wielkie składy
win, najprzód Sądeckie do najsławniejszych tych [illegible] w Polsce
Roku 1350 uczone pobytem Kazimierza Wielkiego i Polskiego Ludwika
(podług Kromera l. XII p. 258)
wyższe rozstało do rzędu [illegible] niżby [illegible] apellacyjnych miast
w Polsce; wtedy mieszczanie go Wojewoda Węgierski Szibor. Roku 1611 [illegible]
[illegible] obronić ogień miasto całe w perycz. Roku 1649 rozstało zachowane
[illegible] od króla z powodu iż w mieście Szwedow [illegible] zniosło. O zniesieniu tem
niewiasta pewna stara tamtejsza następujące mi rzeczy opowiadała:
Szwedzki [illegible] załoga tego miasta umyśliła dnia jednego
wygnać obywatelskich mieszkańców z powodu różnych gniewień jakich doz-
nawali: dano więc rozkaz tajemny wojsku przygotowania się do wyjazdu
nazajutrz i rakurano pod gardłem nazajutrz komu wyjawić. Jeden z
Szwedzki którego miłość do dziewczyny jednej tamtejszej pociągała

* (z papierów) Prawo Sądeckie należało do najsławniejszych w Polsce

przyszedł do niej wieczorem iż z bramy wołku zaklinał aby opuściła zaraz miasto gdyż miała nie ochronna zarazutrz nastąpić. Dziewczyna lubo tajemnicy dotrzymać obiecała, pobiegła jednakże zaraz do gospodarza odkrywając mu cały zamiar. Ten uwielbił go innym ostrzegając. Mieszczanie którem już o dobro ustawne chodziło wysłali prędko posełstwo do pogranicznej wsi Krawojowy wzywając wieśniaków ku pomocy. Wnedy wpadli wieśniacy uzbrojeni w kosy za pomocą drabin do miasta a stoczywszy z mieszczanami się wycieli wszystkich nawet i jednemu nie zostawiwszy życia, który się dla ochrony na wieży kościelny ukrył. Szwedzki Król rozgniewany tem czynem postanowił zniszczyć miasto i ogień zburzył murowanego. Herb miastowy jest tarcza trzy wieże w których średniej bramie mąż zbrojny w Lellebardę; powiatowy zaś na 3 białych i modrych pól z jednej strony z drugiej zaś dziewięć gwiazd w polu czerwonem. Kobiety nie [illegible] o nic kolwiek zewnętrznie przeinaczeni wiele jednak z dawnej swej zachowali osobę starożytności. Strojem kobiet tutejszych jest krótka zapaska najczęściej z czerwonego w duże kwiaty wełnianego atłasu z długiemi rękawami podbita białem suterkiem, spodnice z materyi dawnych tak zwanych takie przeciwko ropie, w złote kwiaty wyrabianych na głowie zaś mają czepiec lity wyrabiany z złotych galonów zwany [illegible] obrzędy weselne ich nasamprzód godniejsze zasługują uwagi. Po ślubie podają Pannie młodej z złote wina nakrytą kawałkiem kołacza w który jest wetknięta rozyczka sztucznie robiona. Z dnia całego wesela odbywają się posiedzenia tak zwanego letnim kultajskiego *) którego członkowie mianowicie sekretarz zwany Znotig alorem

pełni[illegible] ceremoniarz. Cechtęr niegdyś szeroko musiał bydź w Polsce rozszerzony na bowiem dane nadane im dawne od Królów Polskich przywileje: Kodeksy które w księgi cechowej wanej starem ordobrej różnemi figlarnemi malowidłami, wraz z innemi ozdobnościami u Cechmistrza przechowuje. Druhba [illegible] na weselu musi bydź koniecznie cechtęrem tego: wpisanie do ksiąg cechowych. Nowiacjusz który po pierwszy raz druhbuje powinnien albo mamrą złotą cechową [illegible] kontrolowaną (obraca) do cechu w kupie, albo też akt frygowania odbyć. Kraciaja takiem brodą cegłą, a ciął nożem a resztę nożem tylko bucie z zatłuczonemi gwoździami na piętach ~~nie powróble ze słomy~~ prowadzą go ~~ojcem~~ w około miasta; wpuedza cały cech ~~nie powróble ze słomy~~ w około miasta; wpuedza cały cech obrzęk muzyka za którą skarbiec cechowy obnoszony bywa. Kto tę operacyję odbył zowie się frygiem (stąd przysłowie fryg frygować) otrzymuje przywilej nowe i bywa do ksiąg cechowych jako członek wciągnięty. — Dawniejszemi czasy pobierał cech kultajskich od tych którzy się po dwudziestym roku nie ożenili aż do ślubu opłaty podatek. —

Pół mili od Nowego Sącza leży wieś Dąbrówka duża leżąca nad rzeką polską i niemiecką. Osada niemiecka za nowszych jest dopiero czasów na miejscu osady żydowskiej która bardzo krótko przed zaraz: Nowa-Jerozolima istniała założona. Wieś [illegible] polska [illegible] jest ma może nazwę i.t.d.

[illegible] całując różowemi promieniami wier
chołki gór wzięła [illegible] do miasta starego - gdzie
za wiodła mnie koło wysoka ogromnego, nazwa tego
zamku zatrzymała mnie przez chwilkę na
sam. Właśnie przed drogą stateczek podnieśliśmy
je członki kiem prostem; tego rozdrożnika zapytałem
wiadomości miejscowych opuszczeniu mej niektórych
stateczek i okolica dawnemi laty wielce
z nowszych lat na dalszą
miasto leżało
po obydwóch stronach rzeki Poprad u, zbudowali go one
wielkudy co tak jak wieże były wysoki, z tej góry
Winnej tak stąpił jednem krokiem mogł podać rękę
drugiemu stojącemu przy onem kajnok za miastem
Podgórzu. Rzeka Poprad dzień i noc pokryta była różnemi
łodziami i tratami jadącemi z Węgier do Polski z winem
m. Na tej tu górze była wieża - oj bardzo wysoka - nie
dawno jeszcze widnice z niej zerzypano, a na wieży
gorzał w nocy ogromny Kaganiec który na dwie mi
le do około widać było, przywieczał on jadącym po
wodzie, pod Górą było miejsce zmurowane gdzie
statki stawać mogły; na całej górze były bujne win
nice z których nich nieboszczyk wiadomo i Węgierskiemu. Nie-

bardzo dawno temu – jak to mój ~~ś~~ nieboszczyk ojciec –
Panie wiec nad duszą jego! – prawili, zejsłot wszyscy
jeden cały urodzaj tej góry ze zarodrości. Zakopał
coś w górze i już więcej nie udawało się tutaj wino.
Wiadomo zaś stary Isdeor kwitnęło wieńce przemysłem.
1 Stary mieszkał
~~Kiedy to za~~ ~~Kunegunda~~ założyła S. Kunegunda swe mieszkanie.
~~Była to~~ ~~siedziba~~ Pani. Potem to klasztorze – jak Panie wiesz –
dziś – mieszkała i niebyło w nim wody, zarodziła więc
laskę swą pod murami i ~~ta~~ laska ~~ta~~ rozkwitła – ~~nie~~ ~~dziś~~
~~wodotrysk~~ ~~dziś~~ ~~wiecie~~ ~~źródło~~ ~~tam~~ – z pod
laski ~~trysnęło~~ źródło najczystszej wody, wody tej łaski:
~~tam~~ ~~dziś~~ ~~kto~~ ~~tu~~ dalekich stron przychodzili, nie-
~~ta~~ ~~dzieje~~ ~~kto~~ ~~tu~~ ~~ta~~ ~~ta~~ ~~ta

przysłonięte a
jaworu, którym nam na całej drodze znaczyły wchody zajęte przez Tatarów. Lecz wojna bardzo długo trwała prawie miały wszystkie jaworu temu, a gdy się po całej górze wszystkie zawalonych miejsc znajdzie *) nie mogli już więcej nieszczęście trafić do prawdziwego otworu. Tak to oni zubożeli: skarby ich bowiem dopiero wtedy się wynajdą gdy Klasztor ten Roma będzie pokryty, a Krwiste wzbiorą rzeki." – Na tem skończył starzec swoje opowiadanie, jużeśmy też prawie doszli do samego miasta a noc pogodna szerzyła do koła swe cienie. Odezwał się potępny dzwonek klasztorny uchylił starzec swej czapki i w kilku przy najbliższej kaplicze zmówił swe paciorze. Pożegnałem go więc [illegible] za wieści różne [illegible] udałem się na spoczynek.

Zaraz jutro rano pospieszyłem oglądać mieszkanie św. Kunegundy. Klasztor ten obszerny założony już w 13 wieku, jak się zdaje dostał kształt dzisiejszy dopiero w wieku XVII. Za zewnętrznem murze kościelnem przy cmentarzu zastrzymał mię

*) Miejsca podobne jako wchody do jaskiń podziemnych pokazywał mi Pan Łuk Skarzewski w Przysowie na górze zwanej Zyzka na której także miał stać zamek. Podług opowiadań tamtejszego miały jaskinie te służyć za schronienie św. Kunegundzie w czasie najazdów Tatarskich. Mój Przewodnik na Kalwarji opowiadał mi także podobne starodawny wykształcie wieży zwany Arjańskim

nagrobek jeden. Tablica z czerwonego marmuru. z wyobrażeniem Tablica
różnych herbów
~~na którego brzegu~~ na którego brzegu, na którym napis:

Liedwiem iak kwiath z gałązki wonny wyszedł który
Znakiem iabłka iest iżem był rodzicom pożytku
Kiedy mnie przeciwny wiatr uderzył z zachodu
Żegł nadzieię rodzicom mnie głębszego brodu
Sławnie niedopuścił, inszych liathy gonić
Nawet dźwignąc dom Lipskich męstwem Polski bronić
Crom miał w sobie lindzkiego kamienia to przywalił
I aniołami mnie zdjęcił a od krwie oddalił.

Ro 1627 Żyjącz miesiący piec dnia siodmego miesiąca
maia vmarł Stephan Lipski w Starym Sączu zalosni
rodziczy, tu go pochowali Jan Lipski z Lipia Rzanca
Starosądeckiy z Katarzyną z Mierzszowic Lipska.
Drugi nagrobek obok leżący także z marmuru podobna
wyobraża Chrystusa na Krzyżu, przy którym Krzyżu klęczy
ryzerz zbrojny, na dole taki napis:

Wszitko co ze śmiertelnosczi właśnie należało
Tu mi ziemia skończone położycz kazało
A duch ze nie umiera czyny żyonu chwały
Zwoiłnem ze dostał y tam będzie trwały

Jan Lipski z Lipia rzanca Starosądecki żyiąc lat 43 w
łasce Bożey vmarł dnia 21 marca 1613

(Lep Kowskima 1631)

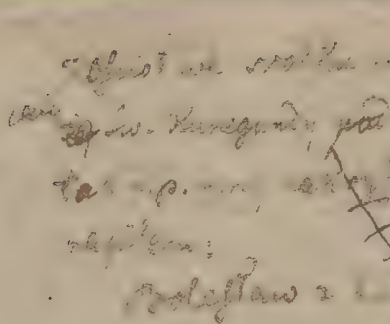

Kunegunda czyli Kinga była córką węgierskiego króla Beli IV a żoną Bolesława V wstydliwego króla polskiego. Przeszły za dość nieodgadnione sprawowały już za życia jeszcze męża swego wspaniałe Klasztor w Starem Sączu, siostry jej dwie, Konstancya żona Daniela króla Halickiego i Jolenta zaślubiona Bolesławowi pobożnemu księciu Kaliskiemu po zgonie swych mężów przeniosły się także do Klary w Starem Sączu, gdzie [illegible] tego i razem z Kunegundą do żyły. Cała prawica ciała Św. Stanisława Kanonizowanego przez tego już biskupem r. 1253 zapisał Król Bolesław należała do klasztoru tego.

*) Iwanduta z Biała arcybiskup Rzymu Kościoła da Św. Stanisława Kanonizowanego r. 1242 za papieża Innocentego IV

= Droga podczas wychodzenia z pieśni Klasztornych podług podania ma prowadzić przez trzy mile aż do góry jednej w której Krzyż, gdzie przed otworem co roku odprawiają się nabożeństwa przejeżdżają jeźdźcy jadący z Nowego Sącza a sam do otworu wchodzi Ksiądz celebrujący Mszę Św. = co dobrze czytać

żonie swej [illegible] w Korzynie całą wieś Sądecką z młynami nad rzeką Łomnicą. Później zaś r. 1280 Łącki czarny Sędzia Krakowskie i Sieradzkie i Kaldomierzki w Sądeczu drugiej jej dał zapis w którem wieś swoją [illegible] jej miasto Stary Sącz z mytem na powozie i przeprawie [illegible] wsie Barcice, Gołkowice, Kadcza, Łącko, Maszkowice, Czernica, Zarzecze, Zagorzyno, Zrzeres, Klęczany, Rojowice, Dąbrowa, Mokra, Zalegrodzie, Gorlwica, Brzezna, Łodrzeże, Kochanowice, Dzięcyce, Chełmiec, Trzetyce, Siedlce, Ciwice, małe Swiniarsko, Oregarnice, Myslec, Zabolinici, Przyetnice, Krótnaica, zapewniwszy sobie tylko z nich dożywotnie rocznego dochodu dziesięć grzywien złota. [illegible] Kapituła Klasztoru [illegible] Zarazem dany był klasztorowi przez ręce Sędzia Mikołaja. *) Umarła Kinga r. 1292 [illegible] zyjąc, [illegible] po śmierci męża. Ludzi jakie w życiu [illegible] miała a mianowicie dobrych rodziców [illegible] zjednały jej imię błogosławionej dziewicy. Długosz zyjąc przez dziesięć lat w nowem Sądeczu napisał żywot jej, potem [illegible] i odtąd Zakonnicy w Starem-Sączu **) mieli [illegible] posłany do Zapicia z prozbą Kanonizacyi tej świętej; jednakowoż dla braku fundatorów zaniechano [illegible] przedsięwzięcia. — Klasztor Stary Sądecki [illegible] zony Bolesława Wstydliwego, [illegible] r. 1292

*) Księgę tę na pargaminie in folio ręką Długosza pisaną widziałem w [illegible] jest nie [illegible] Zawiera [illegible] Kinga podpisz Długosza: Longinus Anno 1483 (1473) Wydział [illegible] dwie Karty [illegible] pismem naówczesnem, wyszacowane [illegible] od człowieka tego pamiętki wcale cenić niezmiernie godnego. Tytuł rękopismu taki: De vita moribus et miraculis gloriosae et beatae feminae Kunegundis Poloniae du-

*) Alias, Bramery moje

Kuźmy najznaczniejszym kościołem z krwi Królewskiej za przytułek.
Gryfina żona Leszka za niego przeżywała tu po śmierci męża swego
przez lat dziesięć. Helena natomiast wdowa Kazimierza Łokietka.
Książęce pochowane jest także Andrzeja Węgierskiego
V. który uciekłszy r. 1293 do Polski przyjęty został od Przemysława
Księcia pogrzebł. Syn Węgry najść od Władysława Króla Węgierskiego
zabity i tu pili go w rece bidzie.

Kościół drugi który miasto to posiada jest Karmelitów. Wiadomość o
rozmaitych pożarach miejscu
różnemi pożarami nawiedzane w Karpiczach pobocznych pozostała mianowicie
imienia pogrzebie Anny z Szablikow Bajerskiej zmarłej r. 1719.
V. Starosty Szczuczyńskiego kanonika kollegiaty Sądeckiej
Żeby kościoła r. 1744 X. Fr. Bajerskiego. Xdy Fr. Joz Żebrzydowskie.
go bratta zmarłego 1756. Ostatni zakonnik Karmelitów opisał
ta w języku łacińskim życie B. Kunegundy wydał w Szprewie r.
1744 in 4° pod tytułem: Vita beatae Cunegundis. Pod którem
w obrazie tychże oblepienia [illegible] nadano tamtejszych kobiet. Przy
wietrze pochodnie [illegible] na pół zbutwiałe trum-
ny różnych prałatów [illegible] obok a [illegible] wiek i błyszczące owiorki
[illegible] gdzie niegdyś [illegible] jako ozdobiona [illegible] ni:
działem [illegible] w 17 wieku [illegible] w najwięk-
szem virginit.) Przepis na pargaminie tego dzieła znajdował się w biblio-
tece Kościoła Jezuitów u S. Macieja w Krakowie drugą zaś
kopiją także na pargaminie [illegible] w Księgozbiorze Zakładu (na
język polski przełożył Księgę tę Ksiądz Przecław Bajecki Dziekan
Kamieniecki i wydał pod tytułem: Żywot B. Kunegundy w Krakowie u
Franc. Cezarego 1617. 4°) namówił go do [illegible] Xiąg Xx Archidiakonu
Krakowski [illegible] który z rękopisem [illegible] Długosza malarz
w Kleinodzie [illegible] – kopia nadmienia Zofija Dowkow

* Pod murami Kazimierza jest Kaplica św. Kunegundy zbudowana
drugiej połowie 18 wieku Ks. Wizer Franc. Józefa
Zetor z wojskiego opata
: Kustosza [illegible]
Sądeckiej. W Kaplicze
tej [illegible] wodo czyści
wody na [illegible] choroby
do gonin używane.

† pomiędzy różnemi znakomitemi dobrze dotychczas zachowanemi i domowanemi ozdobami.

[illegible] [illegible] [illegible] [

białem koniu jeżdżył i kanije. — Marcinek miał to bydź medyk tego
zamku. Gdy mu jego wina zabraniło wjechać do Węgier, [illegible]
[illegible] za Kupca jednego kupił kilka beczek wybrał sobie w piw-
nicy najlżejsze i odjechał z niemi, otwierając jedną robaczył z zach-
wyceniem iż napełniona była złotemi i srebrnemi nie niż zami. Król-
Ludwik żyjący jednak Węgier w Krótce jego straty i upomina ji o Marcinka
i wrócenie jemu i pieniędzmi obiecując mu za to łowitą nagrodę.
Lecz Marcinek miasto wrócenia, ukrywał się napełnił i zagrzebał
cały skarb w głębokiej jamie, piwnicy. Tak kiedy Węgier mając na przedsądem
w Starem-Sądzie, obadwa przysięgają, pieniędzy sprawiedliwie, drugi raz
niesprawiedliwie. „Bodaj mnie ziemia wtenczas nie przyjęła, godaj-em
i takomstwa po śmierci nie miał spoczynku od boga jeśli mówię nie prawdę" i tak
przysięgał Marcinek. W krótce złoli jednak dotknęła ich zasłużony ich
sprawiedliwa ręka Boża złożony ich z kg chorobą [illegible] i umarł
jest błądzący ich noc[illegible] nocy trzebawiciela jakiego nie znajdzie, w dzień
zaś przesiaduje na skarbach przez niego w piwnicach zamku wiecz-
tych. Opowiadał mi wieśniak jeden [illegible] jak niedawno nastę-
Kowi pewnem tu pasącemu wpadł Kapelusz w otwór piwnicy, szukał
zadługo biedny aż wreszcie niedola [illegible] zrujnowany dach
miejscowy wyrzucił mu na świat na rad jego Kapelusz napełnio-
ny pieniędzmi. Drugi pastuch zawiśny ta widzący chciał także
podobnem sposobem nabyć pieniędzy i nazajutrz rzucił swoją
owcę do piwnicy. Lecz zamiast pieniędzy wyrzucił mu Duch jego
z nad kamieniami pustemi [illegible] napełniony.
Zamek Czyto zdobyty przez Krzimierza Wielkiego był własnością
Królewską i należał pewnie do rzędu grodów [illegible] zarta-
niających granicę od Węgier. Później dostał się w zastawie Komesi

innemi dopóki go Bonner który tu przyszedł z Helwecyi (nie wykupił za ze 10000 zł
10000 złp i Królowi Zygmuntowi Inaczej nie oddał) z innemi węgierskiemi
miastami i grodami nie oddał za co od Króla Jan Andr. Tarnowski Kanclerz
Kanclerz Kor. Węgier Prymas Węgier Arcybiskup Strzygonski Legat Stolicy
Apostolskiej Kardynał Węgier i Starostwo Preszburskie i Bratysławskie. otrzymał
Zaraz za Starem-Sączem po prawej ręce koło Dunajca leży wieś Łodygo-
rze. Nazwa wsi tej wyprowadzić pierwotnie na grób którego miejsce do
dzisiejszego dnia lud pokazuje. Przeszła przychodzi już r. 1280 pisany ujściami Tarnow-
ski Starosta Lelikiem do Lelika zamku darowanemi. Jednem z tych
wsi tej był kościół drewniany na pół murowany, ten który jednakże
tak rozebrany. K grobie jednem z nalezionych znaczne naczynie z wielorakiemi
starem pieniędzmi. Belki zdobne napisami gotyckiemi godne zajść lepsze-
go losu rozlupywane bywają do palenia, obraz św. Jakuba dość
grubo w wieku jest z roku XIV malowany umieszczony
teraz w Kaplicy. Dziwo stary z tego starego zgliszcza dziś na ziemi leżący
nosi napis gotyckie: ano (die) domini mcccclxxxii (1482)
fundata (sic) est hec opus per nobilem petrum de rogu (wierzieda-
lekostąd leżąca) et matheum scultetum ad honorem dei et sancti iacobi
apostoli. Orex glorie veni cum pace. —
Wieś Jazowsko 2 mile od Starego-Sącza odległa, stąd względu
zasługuje na uwagę iż w okolicznych tamtejszych najazdy niejed-
Rozbójnicy Karpaccy jakaś był Baczyński i inni przeby-
wali jakoż przeszłego roku w lasach przyległych ukazuje
lud Krajowski w skałach wydrążone i na wysokim wzgórzu
z kamienia wykute krzesło z którego dowódzca do lustracji
zgromadzonej bandy przemawiał. W dworze wsi Jazowsko

1414

Pastorega i podziśdzin jeszcze ze złota nieśdzial ów przymiotu
widziałem, no miśdzy innemi mieli starodawny naczyńia osobliwościami
swem ostrzu wygryte dwa Krzyże równiuśkie (zakonu Krzyża-
ków) rok 1414 i liszkę dość niezgrabną, która może służyła
za herb rycerzowi jakiemu Krzyżackiemu. Drugą osobliwością
jest starożytny puhar rodzinny familijny wyrzeźbiony
kształcie wroki jako znamienne herb... znicnego Skirlawon;
miesion w sobie wszelkie smutki wina i przypomina czasy
owe w których z potężnych kielichów marmurowych rów-
nież zwanych jaśnickiemi, i z drugich Apostołów*)
zgromadzona załoga
wojska koźsko za zdrowie króla.

W przyjemnej równinie miśdzy górami nad rzeką Dunajem leży
wieś Łącko ostatnia osada Mazurów Podkarpackich.
Przed wjazdem do tejże wsi jest potok zwany
Łukno tu podług podania stało potężne miasto Łukno
czyli Łukowskie miasto,**) mieli go Tatarzy czyli też Szwedzi

*) W pobliżu wsi Szałowy (obwodnie pasterskim) u Kazuja także gruzy mias-
ta Głogowa a koło Limanowy (obw. podeckim) sledy miasta Sowliny.

*) Apostołami zwano kielichy [illegible] przyozdobione naokoło wypukłe-
żeniem 12 tu o 12 Apost. Wielkość tych kielichów gdyż bowiem przesło
garniec wina w nim pomieścić się mogła. Data powód do
przysłowia: „Wypił się od Apostoła“.

zdarzyć. Potem to miejscu później wieści wracać się nocą
Łazne straszą, nawet powstanie trwogą każdego napełnia-
jące innego rodzaju widma. Tak np. zarzekała pewna
Kobieta w Łąckiu że widziała węża jakoby pęk kluczów
związanych w pysku trzymającego na tem miejscu uciekał.
Pod Kościołem farnym ma być droga podziemna która aż
pomiędzy [illegible] przy cmentarzu idzie w stronę dębowej
dobrze okutej jako zabytek dawnego miasta znaleźć mieli
monstrancyą, kielichy, ornaty, i inne kościelne apparata.
Krzyżma znaleziona dotychczas pozostaje w zakrystyi Kość-
cielnej. W wiosce tej miałem [illegible] osobności widzenia [illegible] weselnych
[illegible] Mazurów Pod-Karpackich których opis tu kładę:
[illegible] Gdy już wszystko [illegible] [illegible] ślubne zebrane grono miało
jechać do kościoła zdarzyło się abym był obecnem ślubom małżeń-
skim nowożeńców, zapowiedział starosta [illegible] najdostojniejszy
między druhnami godowemi akt [illegible] zaślubienia. Rodzice
Panny młodej i którzyby weselu sprzyjali stanęli w środku
komory zbliżyła się do nich najprzód Panna młoda i
pożegnawszy [illegible] do nóg całując uniosła, potem zaś czy-
nił to samo Pan młody. Nie tylko matki i [illegible] nokcie-
gdyż tu [illegible] [illegible] [illegible]

Błogosławiona [illegible]
Go twoje dziecią[illegible]ko
Błogosławione twoje
Go dziecią[illegible]ko twoje." —

Po skończonem błogosławieństwie stanęli drużbowie z panem młodem przy drzwiach komory i wypuszczali pojedynczej kobiety pytając się czyliby to ta była Pani młoda. Lecz nareszcie on trafił na Panią młodą dopiero ostatnią. Potem wiódł orszak cały na konie i wozy i wnet tymże porządku jechali do kościoła. Drużbowie sami przed drużkami na koniach galopując przebrani byli w niebieskie suknmany na których w pół rękawek mieli powrzeszywane chusteczki długie z falbanami dokoła zwane rantach, czapki mieli wysokie z orlich piór, ruty, szałwij i kłosy bukowych kwiatków, w rękach zaś drzewiane siekierki oprawione na laskę. Drużbów pierwszy jeden trzymający w ręce rózeczkę weselną. Jest to laska niedługa z której idą na wyścik strony oskrzydlone zakrzywione konary, obwite pospolicie pięknemi słomą, rutą, szałwiją nadziane włoskiemi i leszkowemi pozłocistemi orzechami; na końcu każdego konara jest piękne czerwone jabłko pozłacane wypozłocone, nad któremi także małe orzechy są umieszczone. Za drużbami postępowały wozy na których drużki ułożone w kwiaty a między niemi najstar-

*

za [redacted] [redacted] Starościna. Za niemi jechała Pani młoda ustro-
jona biało z rucianem wiankiem na głowie dalej zaś muzyka prowa-
wiejąca która kilka kroków i wyszła przed Pan młody i resztę
zaproszonych [redacted] śpiewanie i kurpie wyszli razu
rujnie i pięć kotłów odzywały się na cześć tej jazdy. Pan młody
gdy tylko [redacted] drużbowie, druhki i Pani młoda przejecha-
li zawarli [redacted] [redacted] nakazując [redacted] drogę i [redacted] ilo
mianem, ustali się Pana młodego zdrowie jest i coby był rzeden
i nakoniec żądali [redacted] wywiadczenia na papierze od niego
[redacted] dla wbudzenia śmiechu
wyjął wtedy Druhna jakiś świstek a dając go czytał [redacted] głośno
różne (nieprzyzwoitości); potem się nakoniec silnie Pan młody i nerwał
przeciw rozwiązło — do [redacted] z Konnorem Ludwik [redacted] [redacted] towarzystwo
i [redacted] [redacted] następnie [redacted] [redacted] [redacted]

z głowy (które dostały się na czyśćcu) [illegible] i uderzyła ją ręka w usta, [illegible] potem uroniła zaś gorzkiem wyjęczy słowy jej się na [illegible] nieszczęście w nowem [illegible] stanie. Zaśpiewała teraz smutno siedząca:

Żaneczku ruciany jurek się mi zmienił
Już się mi nie będzie na głowie rozlewał.

zaraz jutro porankiem znowu się zebrało całe towarzystwo przy pomieszkaniu Pani młodej zaproszone te pierwsze.

Ej wyjdź-że! wyjdź-że Panno urodziwa
Przywitaj-że Pannę swatkę z drużyną,
Swego Pana młodego z rodziną.
Przywitaj-że Pannę swatkę przywitaj
A swojemu Jasieńkowi rączkę daj!"

[illegible] na to śpiewając uprzejmie odpowiedziała Pani młoda:

"Nie będę pannę swatkę witała
Bom ja u niej przyjaciółki wyszukała
Jej przywitam mego Jasia rączkę dam
Bo on teraz moim życiem jeden pan."

Zaraz zaladowano na wozy pojazd panny młodej to jest pościel i [illegible] z suknami na której usiadł brat wyjeżdżając drewnianą na drabelkach. Odprowadzono nowożeńców do pomieszkania Pana młodego na nowe gospodarstwo, i natem zakończyło się całe wesele. —

Droga z Łacka do Krościenka prowadząca ciągnie się górą przez
Idąc z Łacka do Krościenka wschodnimi stokami dziwa
wprawdzie ale oraz najpiękniejsze. Piękne góry porosłe lasem
z jarami kręcącymi się ścieżkami, wznoszą się tu i ówdzie
z jasnem robiącym swe fale na wystających w wodzie skałach.
Dzikie zwierzęta po górach lasach liczne widać, kozary ogro-
dzane w które na noc zapędzają pasterze owce. Koło kozarza
stoi zwykle zawsze koliba (przypominająca greckie kalibe) mały
domeczek w którem baca z juhasami nocuje. Baca jest to
ostatni pasterz który z białemi kondlami stroży owiec na pastwy.
Ten baca wybiera pasterza najdzielniejszego i najbardziej doświadczonego
wiadomości robienia żera i strzeżenia owiec na rozne choroby
na choroby tak ludzkie jako też i bydlęce i owcze, jako też i
inne tajemnicze nauki dobrze zapamiętywać i strzec
jest to widokiem gdy z nadchodzącą jesienią
trzody z letnich pastw wracają do domu. Potem pasą owce a koło
nich kondle białe z dzwonami za niemi zaś pasterze śpiewając i grając to na fujarach to na fujarach, to
na długich liszewkach. Baca jadący na koniu koło którego
inne konie nektórzą owczarskie niosą, zamyka orszak
we wsi [illegible] ogrom zdrowego ludu.
Góralie którzy osady od Łacka aż głęboko w Karpaty wciągają
są to ludzie dziarscy, kobiety zaś najpiękniejsze z okolic całej
Polski możnaby wymienić. Chłopak smukły jak jodła [illegible] długie

miasteczko Krościenko przez Górali zamieszkane leży w wzorzej
Dolinie po obydwu stronach Dunajca. Przed wjazdem do miasteczka jest
ka jest ~~się~~ niby to stąd miejsce jedno błotniste, z kraja którego
Kamień wielki. Podania głoszą niegdyś na tem miejscu Karmelici raz prze-
chodzili kolonię Księdza z sakramentem świętem do chorego, ~~ale~~ ~~ale~~
niechcieli ~~wpuścić~~ ~~ale~~ ~~wielkiej~~ ~~wielkiej~~ poprzestali więc chorzy
rolnicy zebrani przy murycie wieśniaky. Za czas zapadła ich Karmela
a na jej miejscu wystąpiła woda, ludzie zaś ~~ocaleni~~ uchowali zostali
w jaskiereczki wodze (które ich tam podług dnia używać mają)
okrom jednego ~~stoły~~ przed karczmą wyszedł i w kleszczy. Z drugiej
strony miasta jest ~~koło~~ przy Dunajcu kamień wielki, ~~na~~ ~~na~~ koło
którego ~~wróżki~~ piękne bije, na tem kamieniu podług ~~pisma~~ pisma
z tąd ~~jest~~ ~~pod~~ ~~tą~~ wieści Kunegunda św. ~~wpisała~~ wpisała laskę do ~~tego~~ tąd
~~dziś~~ ~~nieodczytane~~ ~~nieodczytane~~ głoski. Stąd udała się Kunegunda ~~dalej~~ ~~dalej~~ inchuzyczny
przez góry aż do Starego Sącza, słopy jej w lasach ~~pokazały~~ podług
dnia widoczne być mają // Za miastem zaraz w prawo się wznoszą
góry odnogi ~~Pieniny~~ Krzyżaku zwane Pieninami. Góry te ~~skały~~ piękne
tworzą labirynt ~~za~~ w nich to głębokie doliny, to równiny na których
rozsiane opoki w kształcie twierdz jakich za kamieniałych porosłe
kalinką i jarzębiną wznoszą. Szczyt jeden najwyższy zwany ~~Sokolowa~~
góra z powodu iż się na jego wierzchołku ~~sokoły~~ gniazdują ma
po jednem boku lecz głęboki po drugiem zaś, ~~prostopadłe~~ nadzwyczajnie wysoka
prostopadłe ściany skały

Koncepcja jej na dnie rzeki. Koło drugiej góry jest prawie piętnej wykuta obszerna jaskinia wysoka może jej w niej pomieścić do sto sztuk bydła w głębi płynie źródło chłodnej przezroczystej wody. Dawniej służyła jaskinia ta za przytułek rolnikom okolicznym pasterzom i bydłu w czasie burzy. — Jedna ścieżka wiedzie tylko prowadzi do gruzów zamku św. Kunegundy. Leży one na stromej skale pod którą płynie Dunajec płynie. Dziś pozostały jeszcze resztki murów, wieży jednej w której okno z kratą i otwory bramy oraz [illegible] przepaścią [illegible]. Resztą płynie [illegible] odnia dodnia coraz bardziej mury zamku wydobywając z tąd ogromne głazy zielone którymi [illegible] kamienie [illegible] były. na miejscu gdzie stał ogród rośnie dziko róża rozmaite inne wonne zioła i kwiaty. Wiedzie prosto ogrodu tego daty pewnie powód do legendy jakoby był zbudowany od aniołów. [illegible] W czasie drugiego napadu Tatarów na Polskę zabrała [illegible] przeniosła się tu Kunegunda wraz z [illegible] swoimi dworzanami i z klasztoru Staro Sądeckiego. Gdy [illegible] dotarli Tatarzy pod zamek — ówczesnej nowicyuszki Długosz wiązanki tej świętej, [illegible] mgła tak gęsta tak iż tym [illegible] go nieprzyjaciele widzieć nie mogli [illegible] zamek ostał cudownie obroniony. Jednak zdaje się prawdy podobniejsza rzecz iż zamek ten z przyrody obwarowany wielkim rzędom hardej się [illegible] mógł oprzeć. Zresztą Tatarzy wprzód nim tu dotarli

zmieszani zostali
pobici byli w wsi Kościelisko *) odgrzewanego Drotarego Hetmanow;
jak to widać z obrazu jednego w klasztorze Staro-Ładeckim gdzie wy-
malowana jest ta bitwa z Tatarami a z pod nią następujący wier-
dwa wiersze polski:

Na prośbę Kunegundy dał Bóg na pogany
Jerzwarzego z Drotrem Złazie za Hetmany.

Prócz jaskiń z grzbietów zamkowych nazad do miasteczka ogrzedłem
na najwyższych zolami porosła na wierzchołku góry rolina a od roku
Cel jest położenia a) gór Leninskich. Widok najcudniejszy sowicie me trudy
nagrodził. Ku południowi koło mnie stała na równinie wysoka wązka skała
na której cyprys kilka poziomek rosło, dalej wschód Karpat
Widać jedna majaca u spodu bujne doliny z wysoka trawą wyzielone.
Tamta góra pokryta była nagiemi opokami, lśniącemi się lodem
i śniegiem który przyjął czerwoną barwę promieni słonecznych.
Przerwa jedna dość obszerna w górach Karpackich ukazywała
szeroką równinę której końca oko zmierzyć nie mogło. Rzeki
wielkie ciągnące się krętem biegiem polej równinie przy wschodzącem
słońcu zdawały się błyszczeć złotemi wstęgami na których miejsco-
wo umieszczone były Węgierskie miasteczka i ramki. Widok ku połu-
dniu na nasze Galicyę był najrozmaitszy. Wielkie góry i doliny
pokryte różnych gatunków drzewa i krzaki. Widok ku wschodowi
wioski w niższych rewirach miasteczka i grzbiety gór stanowiły najpiękniejszy
na tem krajobrazie rzywem rozrywki było mnie.

*) Ostatkami którymi jeszcze tutaj osadnicy &c. . . .

Hedy Hyde

Bibl. Jag.